THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . .
Od cala . . . Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $1.00
Dla obcych cena podwojona. . . . $10.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub zalożeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 35. Chicago, Illinois, Czwartek 2go Września, 1886 roku. Rok 14.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Wiedeń, 27 sierpnia. Ojciec św., uskarża się w okólniku do biskupów węgierskich, że materyalizm się szerzy, że zachodzą rozdwojenia i tworzą się sekty i że kościół jedynie jest w stanie opierać się socyalizmowi. Ojciec św. napomina także biskupów, aby czuwali nad świętością małżeństwa i pouczali wiernych o niekorzyściach małżeństwa cywilnego, i że małżeństwo między katolikiem i niechrześcianinem przez kościół nie jest uważane za prawdziwe małżeństwo. Papież wyraził także swe zadowolenie, iż parlament węgierski odrzucił wniosek, aby małżeństwo pomiędzy chrześcianinem i żydem było uważane za ważne.

ROSYA.

Petersburg, 26 sierpnia. Na cześć Francuza, Pawła Derouleде, który tutaj pracuje za zawarciem przymierza pomiędzy Francyą i Rosyą przeciw wspólnemu ich nieprzyjacielowi, „Niemcom.", urządzono dziś nową ucztę.

Londyn, 28 sierpnia. Zakazano gazetom zdać sprawę o manewrach wojskowych pod Wilnem i Warszawą. Gazety mogą podać tylko sprawozdania urzędowe.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 29 sierpnia. Pod Moedlingen na południowej kolei zderzyły się dzisiaj dwa pociągi, przyczem 40 osób utraciło życie.

WŁOCHY.

Neapol, 28 sierpnia. W Neapolu, Brindisi, Foggia, Caserta i Tarencie dało się czuć trzęsienie ziemi — najbardziej zaś w Syracuse, Reggio (w Calabryi), Potenza, Puzzuoli, Bari i Vellino.

Londyn, 28 sierpnia. Telegram z Neapolu donosi, że tam się dało czuć trzęsienie ziemi po drugi raz. Ludność uchodzi z miasta. Wezuwiusz miota ogniem i lawą. I w Atenach dało się czuć także trzęsienie ziemi mniej więcej o północy.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 25 sierpnia. Kapitan okrętu Diamond zajął w imieniu Anglii wyspy Kermadec w morzu południowem.

Belfast, 26 sierpnia. Gdy wczoraj na wieczór oddział policyi chciał zająć część miasta zamieszkaną przez protestantów, ludność uderzyła nań i odparła go. Natychmiast wkroczyło wojsko, i aresztowało 20 buntowników.

BUŁGARYA.

Londyn, 25 sierpnia. Autentyczne telegramy okazują, że książę Aleksander został zmuszony do abdykacyi i to wśród nocy. Pułk konnicy przekupiony przez Rosyę otoczył o drugiej godzinie w nocy pałac księcia Aleksandra, gdy ten już był pogrążony we śnie. Przewódzcy rewolucyi wtargnęli do pokoju księcia, którego kazali obudzić i któremu oświadczyli o co chodzi. Nie był wcale na to przygotowanym i zarzucał im zdradę. Nie wiadomo, co potem się stało. Rewolucyoniści twierdzą, że Aleksander podpisał dokument abdykacyjny. Inni zaś twierdzą, że dokumentu takowego nie podpisał i dla tego został uwięziony i wysłany do daleko odległej fortecy, w której pozostanie tak długo, dopóki nie wykona woli rewolucyonisci.

Z Widdynia donoszą, że wojsko bułgarskie nie zgadza się z tem, co się stało i żąda powrotu Aleksandra.

Wiedeń, 25 sierpnia. Z Giurgiewa donoszą, że wojsko bułgarskie w Wschodniej Rumelii podniosło bunt i żąda powrotu Aleksandra. Mieszkańcy Szumli, Tirnowy, jako i załogi w Widdyniu, Nicopolis i Silistryi oświadczyły się także za Aleksandrem.

Konstantynopol, 25 sierpnia. W Tirnowie utworzył się drugi tymczasowy rząd, na którego czele stoi Stambułow.

Zofia, 25 sierpnia. Rząd rewolucyjny został zniesiony. Clement, Grenell i Zankow, członkowie tego rządu, zostali uwięzieni i stare ministeryum znajduje się znów na czele rządu.

Kłamstwo, iż książę Aleksander dobrowolnie się wyrzekł tronu wzburzyło lud pospołu i wywołało sympatyę ludności dla księcia. Deputacya wybrała się w drogę w celu odszukania księcia, zapewnienia go o wierności bułgarskiego ludu i zniewolenia go do powrotu.

Petersburg, 25 sierpnia. Donoszą, że książę Aleksander przybył wczoraj do Reni i przez Wołoczyk udał się do Austryi.

Konstantynopol, 25 sierpnia. Komunikacya wszelka pomiędzy Turcyą i Bułgaryą została przerwaną. Z Filipopolu wysłano pięć bateryi artyleryi i pięć szwadronów konnicy do Zofii. W kołach dyplomatycznych szerzy się pogłoska, że Rosya nie zezwoli na powrót Aleksandra na tron bułgarski.

Tirnowa, 25 sierpnia. Dzisiaj ogłoszono tutaj następującą proklamacyę: „W imieniu księcia Aleksandra i parlamentu bułgarskiego oświadczam, że objąłem ster tymczasowego rządu. Pułkownika Moutkorrow mianuję naczelnikiem wojska całego. Zaklinam Bułgarów, aby bronili tronu przeciw zdrajcom naszego odważnego i kochanego księcia, którego lud sam wybrał swoim kierownikiem. Niech żyje „Aleksander". Proklamacya została podpisaną przez Stambułowa i Moutkorowa.

Zofia, 26 sierpnia. Rząd prowizoryczny widząc, że lud stawa po stronie księcia Aleksandra, rozwiązał się i uwolnił naczelnika pułku pobocznego księcia. Ten zgromadziwszy swój pułk, kazał natychmiast rozbroić pułk, który był pomocnym do uwięzienia Aleksandra, i kazał uwięzić politycznych naczelników rewolucyi.

Wielkie mocarstwa uznały nowy rząd do którego należą Karawelów, prezydent ministeryum; Storłów, minister spraw zagranicznych; Panow, minister wojny i Gecesnow, minister finansów. Rząd ten prowizoryczny uwiadomił sułtana, że ruch wywołany na korzyść Aleksandra nie jest skierowany przeciw Turcyi, i prosi o otworzenie na nowo komunikacyi kolejowej pomiędzy Konstantynopolem i Filipopolem.

Reni, 26 sierpnia. Car rozporządził, aby książę Aleksander został zawieziony do Kiszeniewa w Besarabii jeżeli tenże abdykacyi swej nie uzna za czyn dokonany.

Londyn, 26 sierpnia. W Zofii zaszły utarczki pomiędzy zwolennikami księcia Aleksandra i przyjaciołmi Moskala Zankowa, który stał na czele rewolucyi.

Konstantynopol, 26 sierpnia. Nelidow, tutejszy poseł rosyjski uwiadomił innych posłów, iż Rosya porozumie się z innemi mocarstwami co do zbrojnej interwencyi w Bułgaryi, gdyby tam miały zajść zaburzenia.

Berlin, 26 sierpnia. Rząd rosyjski oświadcza, iż nie miał nic do czynienia z rewolucyą w Bułgaryi.

Londyn, 26 sierpnia. Dotychczas nie wiadomo, gdzie książę Aleksander się znajduje. Rosyjskie bióro zagraniczne donosi ojcu Aleksandra, że tenże przybył do Reni, i zamierza udać się do Darmstadtu.

Peszt, 26 sierpnia. Twierdzą, że książę Aleksander dowiedziawszy się o pomyślnem kroku swoich zwolenników, postanowił powrócić do Bułgaryi.

Lwów, 26 sierpnia. Książę Aleksander wyjeżdża ztąd do Bułgaryi. Jedzie przez Giurgiewo i będzie jutro w Bułgaryi. Bracia jego Franciszek i Ludwik towarzyszą mu.

Stambułow przesłał Aleksandrowi księciu heskiemu, ojcu Aleksandra bułgarskiego następujący telegram: W imieniu ojczyzny proszę Waszą Mość, abyś telegrafował do swego syna we Lwowie i mu polecił, aby jeszcze dzisiaj wyjechał do Bukaresztu, gdzie bułgarski agent dyplomatyczny, Nachewicz, na niego będzie czekał, i zda mu sprawę o wszystkich wypadkach, które zaszły. Naród bułgarski i wojsko oczekują powrotu swego księcia.

Londyn, 27 sierpnia. Nareszcie nadeszły wiarogodne wiadomości o pobycie księcia Aleksandra. W środę przybył do Reni w rosyjskiej Besarabii; opuszczając statek, na którym go przewieziono, podziękował kapitanowi tegoż i załodze, przyczem wspomniał że żałuje, iż musi Bułgaryę opuścić, przyszłość Bułgaryi będzie śledził z jak największem zajęciem i życzy krajowi, który opuszcza, pomyślności i postępu, ufa że Bułgarzy wybiorą księcia, który będzie miał zawsze na celu ich dobro.

Księcia przyjęły z entuzyazmem deputacye ludności lwowskiej i delegaci z Bułgaryi, którzy go uwiadomili, że cała ludność żąda jego powrotu.

Do Lwowa przybył Aleksander dzisiaj po południu o drugiej godzinie. Czekali na niego Polacy i Niemcy i przyjęli z wielkim zapałem. Skoro wyszedł z wagonu podała mu mała dziewczynka bukiet, za co książę ją pocałował. Tłum towarzyszył mu do powozu, przy którym pewien redaktor miał przemowę, która się zakończyła słowy: „Śmierć zdrajcom." Dziś na wieczór jest miasto illuminowane. Jutro wyjeżdża Aleksander do Wrocławia. Książę przybył do Lwowa bez wszelkich pakunków. We Lwowie musiał kupić bielizny i t.d.

Wiedeń, 27 sierpnia. Powiadają, że Rosya zbroi się na lądzie i morzu i wysłała flotę nad wybrzeże rumuńskie. Prasa rosyjska żąda, aby Moskale wkroczyli natychmiast do Bułgaryi.

Naczelnik spisku rosyjskiego Zanków, został raniony podczas walki ulicznej w Zofii. Ludność wybiła okna w domu rosyjskiego konsula w Zofii i zagroziła mu śmiercią, gdyby się pokazał na ulicy.

Żołnierze, którzy brali udział w napaści na Aleksandra, powiadają, iż każdy z nich dostał po 20 rubli i że im powiedziano, iż książę chciał sprzedać Bułgaryę Turcyi.

Berlin, 28 sierpnia. Gazeta petersburgska radzi księciu Aleksandrowi, aby nie przyjął na nowo zarządu nad Bułgaryą, boby powstały ogólne zamieszania.

Zofia, 28 sierpnia. Sąd wojskowy skazał na śmierć Zankowa i Grunowa, a na dożywotne więzienie Clement'a metropolitę w Tirnowie — którzy to stali na czele spisku rewolucyi bułgarskiej.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Rząd niemiecki i austryacki oświadczył Turcyi, iż powinnością Anglii jest przedsięwziąść odpowiednie środki dla uregulowania kwestyi bułgarskiej.

Paryż, 28 sierpnia. Z Jass donoszą do „Temps", że Bułgarzy ogłoszą „rzeczpospolitę", jeżeli wielkie mocarstwa wstrzymają księcia Aleksandra od powrotu do Bułgaryi.

Paryż, 29 sierpnia. Książę Aleksander powraca do Bułgaryi pomimo rady swego ojca i Bismarcka. Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych oświadczył, iż Rosya wmięsza się do sprawy bułgarskiej li tylko wtenczas, jeżeli książę Aleksander powróci do Bułgaryi.

Berlin, 29 sierpnia. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" (organ Bismarcka) odpowiada innym gazetom niemieckim, które sprzyjają Aleksandrowi, tak: Niemcy nie mają nic do czynienia z wypadkami w Bułgaryi; żaden niemiecki mąż stanu nie śmie narazić przyjaźni Rosyi dla księcia bułgarskiego, choćby on był uniołem w postaci ludzkiej.

Bukareszt 29 sierpnia. Książę Aleksander przybył do Bukaresztu w towarzystwie swych braci Franciszka i Ludwika. Na dworcu czekali na niego prezes ministeryum Bratiano i inni członkowie gabinetu.

Zofia, 29 sierpnia. Książę Aleksander telegratował dzisiaj, że powraca. Rewolucyoniści nie zostaną ukarani lecz muszą opuścić kraj. Rosya zapłaciła podobno spiskowcom Zankowowi i Demetrowowi 400,000 rubli. Książę nie podpisał abdykacyi. Napisał tylko na kawałku papieru: „Niech Bóg błogosławi Bułgaryi. Aleksander". Przeciwnicy jego byli pijanymi, i nie wiedzieli co napisał. Król Rumunii i król Serbii radują się, że Aleksander powraca.

BIRMA.

Mandalay, 25 sierpnia. Woda przerwała groble nad rzeką Irawaddy, wskutek czego cała okolica została zalaną. 50,000 ludzi utraciło przytułek. Około 1000 ludzi utraciło życie.

GRECYA.

Ateny, 28 sierpnia. Skutkiem trzęsienia ziemi zostały zniszczone zupełnie: wieś Pyrgo i miasto Philatria na półwyspie Morea. W mieście Zante zostały uszkodzone prawie wszystkie domy, a ludność uciekła na pola

EGIPT,

Aleksandrya, 28 sierpnia. Tutaj i w innych miejscowościach Egiptu dało się czuć trzęsienie ziemi. Dotychczas nie doniesiono o utracie żyć ludzkich.

CHOLERA.

Rzym, 25 sierpnia. Wczorajsze wiadomości opiewają: W Barletto zachorowało 12, umarło 9; w Bisceglia zachorowało 7, umarło 4; w Ravenna zachorowało 17, umarło 8; w Vincenza zachorowało 8, umarło 2; w Padua zachorowało 12, umarło 5; w innych miejscowościach zachorowało 34, umarło 13 ludzi.

— Stan cholery w ostatnich 24 godzinach był następującym: w Barletto 3 zachorowania, 3 wypadki śmierci; w Bisceglia 7 zachorowań, 2 wypadki śmierci; w Ravenna 3 zachorowania, jeden wypadek śmierci; w Treli 5 zachorowań, jeden wypadek śmierci; w innych miejscowościach 10 wypadków śmierci.

Rzym, 26 sierpnia. Stan cholery jest następującym: W Bisceglia zachorowało dzisiaj 9, umarło 2; w Ravenna zachorowało 7, umarło 2; w Bologna zachorowało 20, umarło 14; w Runopuglia zachorowało 15, umarło 4; w innych miejscowościach zachorowało 33, umarło 16 ludzi.

Rzym, 27 sierpnia. Dzisiejsze sprawozdania o cholerze opiewają: W Barletto wydarzyły się 2 zachorowania, 3 wypadki śmierci; w Bisceglia 5 zachorowań, 3 wypadki śmierci; w Ravenna 15 zachorowań, 3 wypadki śmierci; w Rovigo 15 zachorowań, 11 wypadków śmierci; w Padua 7 zachorowań, 2 wypadki śmierci; w Bolonii 5 zachorowań, 2 wypadki śmierci; w innych miejscowościach 24 zachorowania i 7 wypadków śmierci.

Rzym, 28 sierpnia. Dzisiejsze sprawozdania opisują, że: w Barletto zachorowało 3, umarł jeden; w Bisceglia zachorowało 8, umarło 3; w Rovigo zachorowało 18, umarło 10; w Padua zachorowało 10, umarło 2; w Ravenna zachorowało 12, umarło 11; w innych miejscowościach zachorowało 19, umarło 13 ludzi na cholerę.

To i owo.

* Największem przedsiębiorstwem na świecie, spoczywającem w rękach jednego człowieka, jest bezsprzecznie zakład budowy dział i innych narzędzi morderczych w Essen. Założyciel i właściciel tego zakładu Krupp otrzymał w spadku po swoim ojcu małą obdłużoną kuźnię, w której 3 czeladników utrzymywał. Dziś zatrudnia 24 tys. robotników, z tych 12,800 w centralnych fabrykach w Essen, resztę w 3 kopalniach w Hiszpanii, do niego należących. W państwie Kruppa, w którem liczba mieszkańców dochodzi do pokaźnej cyfry 80 tys., znajdują się (a jest to wszystko jego własnością). 42 mil drogi kolejowej z 29 parowemi maszynami i 888 wagonami; 40 mil drutów telegraficznych z 33 stacyami; 4 wielkie parostatki, 439 kotłów parowych o sile 18,880 koni; dzienna konsumpcya węgli 3100 ton i 24,700 kubicznych metrów wody; zakładowa drukarnia rozporządza 3 rotacyjnemi i 6 ręcznemi maszynami; proch potrzebny do próbnego strzelania wyrabia we własnej fabryce.

* W Wannakee, Wis., porodziła w tych dniach niewiasta syna, który ma więcej protoplastów żyjących, jak wielu innych ze śmiertelników. Ma bowiem żyjących: ojca, dziada, pradziada i prapradziada. Dziadek liczy dopiero lat 42, pradziad 70, a prapradziad 96.

* *Ochrona* bydła od owadów na pastwisku. Pasące się bydło, albo pracujące w pługu woły, cierpią bardzo od gzów, bąków i much, i broniąc się od nich, męczą się niesłychanie. Woły łamią narzędzia, krowy tracą mleko, cielęta chudną. Przeciwko tej napaści pan Bobnar używa następującego środka: bierze się aloesu, kolokwinty, żółci wołowej, ruty i kadzidła, gotuje się w oleju i occie i miesza się razem, później się przecedza i przechowuje w szczelnie zamkniętem naczyniu. Mięszaniną tą smaruje się skóra zwierzęcia koło oczu, nozdrzy, uszu, słowem w tych miejscach, na których owady najwięcej lubią siadać.

* Niejaki McMillan podarował miastu Detroit $100,000 na wybudowanie szpitala dla takich chorych, którzy nie są w stanie opłacać lekarza i apteki.

„Bóg w wolę ludów rzucił cudów zaród."

Wróg nam urąga — w swych satrapów tłumie,
Gdyż bezorężni stoim w obec wroga,
Który w bezmiernej swej pysze i dumie,
Siłę swą stawia wyżej — od praw Boga!

Lecz patrząc w przeszłość w tem nasza otucha:
Iż pyszni — nigdy w rachubę nie brali,
Co głównie waży na zwycięztwa szali
Czy siła pięści — czy też siła ducha!?

Ci — którzy szerząc w krąg idee nowe
Pierwsi w świat nieśli słowo Chrystusowe —
Jak my bezbroni byli — nie orężni —
Lecz silni wolą — lecz duchem potężni!

Tam nie zwycięzą żadnym w świecie trudem,
Gdzie tylko pycha, z egoizmu brudem,
Jest wszystkich czynów i działań pobudką...
Zwycięztwo takich — trwa zwyczaj krótko!

Spojrz w dzieje ludów — w tę historyi księgę...
Potężni pychą, dawno legli w grobie!
Ci z grobu wstali — co ducha potęgę
I miłość kraju przechowali w sobie!

Ten co śród nieszczęść, zamiast sił skupienia,
Pozbędzie wiary — sumienia prawości—
Miłości kraju — Ten miast odrodzenia
Zaginąć musi — bo nie wart miłości.

Żadne tam władców — i żelazne ramie—
Ducha narodu — przemocą nie złamie,
Każda potęga brutalna się skruszy
O siłę woli — o hart męzkiej duszy!

Bóg w wolę ludu rzucił cudów zaród!
Wola podźwiga — daje czynu siły...
Brak jej — zbydlęca — ubezwładnia naród —
Ducha upadła — wiedzie do mogiły!

W cud się zolbrzymi — gdy razem zespoli,
Miłość szlachetna — siłą męzkiej woli,
Ta! — która wiedzie poświęcenia drogą.
Takiej i Prusy zdruzgotać nie mogą!

Nie-Krasiński

MYSZA WIEŻA

— wśród —

JEZIORA GOPŁA

przez

ALEKSANDRA BRONIKOWSKIEGO.

Powieść słowiańska z pierwszej połowy IX. w.

I.

Już to będzie blizko tysiąc lat od tej chwili, jak dwaj podróżni na ciężko uznojonych koniach przebywali spiesznie wśród bagnistej i przepaścistej drogi las gęsty, który się w owych czasach rozciągał od niedawno założonego Gniezna aż do jeziora Gopła w kolei nieprzerwanej. Było to na początku wiosny; wiatr odwilżający wzruszając konarami nigdy niewiędnących świerków i jodeł, zmiatał z nich obfite śniegi w wielkich do połowy stopniałych masach na ziemię, na której młoda trawka z pomiędzy pożółkłego mchu, zeschłego chróstu i opadłego zwilżonego liścia gdzieniegdzie się przebijała. Wysoko w powietrzu odzywały się tysiące głosów wesołych skowronków, opiewających zbliżoną najpiękniejszą porę roku, a kłapanie sępów i kruków kraczenie przerywały niekiedy smutny i jednostajny szum lasu.

Jeden z tych podróżnych, człowiek silnej postawy, w wieku nachylającym się już ku starości, popędzając swojego pod ciężkim ładunkiem zmordowanego rumaka i przerywając tę ciszę, odezwał się do towarzysza po dróży:

– Panie, orszak nasz niedaleko ztąd znajdować się musi i zapewne rozłożył się tu gdzie w poblizkości, a jeżeli to nie jest, tedy musieliśmy zbłądzić. W ostatnim razie niepotrzebny nam pospiech, gdyż przez to oddalilibyśmy się jeszcze bardziej od naszych towarzyszów; prócz tego konie nasze zbyt są już zmordowane, a osobliwie mój, podwójny dźwigając rynsztunek, ledwo postąpić zdoła. Patrz Panie, oto słońce blizkie zachodu ledwo się przebić może przez tę gęstą sośninę — las też bezdrożny i dziki — a noc która się zbliża nie jest niczyją przyjaciółką, mianowicie w tem miejscu ponurem i smutnem.

Prawdę mówisz Sędziwoju! — odpowiedział młody rycerz po niejakiej chwili milczenia, zatrzymując konia i kładąc rękę na czole właśnie jak gdyby się przebudzał z trapiących go myśli — prawdę mówisz — powtórzył z niejakiem westchnieniem — i lubo mię potrzeba przynagla abym jak najprędzej mógł stanąć w zamku Kruszwicy, jednak nie wypada, iżbym tam bez mego orszaku przybywał; również przykroby mi było przepędzić noc w tej smutnej gęstwinie w oddaleniu od moich towarzyszów. Mniemanie twoje może być prawdziwe iż z drogi zbłądziliśmy i bez wątpienia orszak nasz udać się musiał po lewej stronie ponad bagniskiem. Wypocznijmy tu kochany towarzyszu broni, twój koń już ustał, a podobno i ty stary Sędziwoju potrzebujesz odetchnienia. — Mówiąc to, zsiadł z konia i postąpił kilka kroków ku miejscu odkrytemu, które niebotyczne jodły do koła otaczały.

Sędziwój uwiązawszy konie u poblizkiego drzewa, złożył z siebie ciężką tarczę grubą, niedźwiedzią skórą powleczoną i mocnemi do koła gwoździmi obitą, składając na niej sajdak z lśniącej skóry bobrowej, łuk potężny, do którego naciągnienia cięciwy silnej potrzeba było ręki, i pęk włóczni; na wierzch zaś położył zbroję swojego pana i ogromną maczugę. Ułatwiwszy to ułożył się na ziemi wstrzymując oddech w sobie, a przyciskając ucho do ziemi dla zmiarkowania, w którejby stronie orszak ich się znajdował, zawołał po chwili do młodego rycerza, którzy z spuszczoną głową i z założonemi na krzyż rękoma stał blizko niego:

Panie! ja ich nie słyszę. Z prawej strony lasu słychać tylko szum wiatru i krząkanie odyńca, który się przez suchą gęstwinę z łoskotem przedziera, z lewej zaś strony, gdzie ty Panie stoisz, zdawało mi się jakobym słyszał plusk wody bijących się bałwanów i kwakanie cyranek, również dolatywał mię odgłos jakoby od kotłów i trąb pochodzący. Jeżeli tak jest, tedy przecie być może iż my nie zbłądzili i że po za temi drzewami leży znane jezioro.

— A my znajdujemy się blizko Kruszwicy — przerwał mu mowę młody bohater w tonie gorzkiej niechęci — i ty bez wątpienia słyszałeś głośne biesiadne wykrzyki bankietu króla Popiela. — Wtem ująwszy za róg i przyłożywszy go do ust wydał z niego silnie, po całym lesie rozlegające się tony. Z daleka słyszeć się dała przytłumiona odpowiedź. Dwa razy jeszcze w znacznych przestankach odezwał się wódz i dwa razy usłyszano zbliżający się zwolna odgłos, poczem obróciwszy się młody bohater ku miejscu z drzew ogołoconemu, które był z daleka postrzegł, szedł po gruncie nierównym i spróchniałemi gałęziami zawalonym wolnym krokiem; Sędziwój zaś postępując za nim, kiedy niekiedy obzierał się na zostawione pod drzewem konie i zbroje.

Miejsce, na które przybyli, zdawało się jak gdyby ręką ludzką wycięte i formowało okrąg podługowaty. Otoczone do koła bardzo staremi i po większej części spróchniałemi już jodłami, pomiędzy któremi gęste i ciemniste krzaki na podobieństwo wysokiej i ciemnej ściany tamowały pęd wichrów dających się słyszeć w oddaleniu, miejsce to zdawało się przez ponurą swą cichość dokąd ani oddech powietrza ani promienie słońca przecisnąć się nie mogły, jak gdyby było przybytkiem śmierci. Jeszcze blade słońce marcowe nie roztopiło śniegu w lesie, który w ogromnych masach tu i owdzie leżał, lecz tu nic nie przerywało ponurej zieloności zgniłych szyszek i świecącego się bielunu, małe pagórki wznosiły się w niezliczonej liczbie jedne koło drugich, a w samym środku leżał wielki nieokrzesany kamień, którego powierzchnia okopcona i popiołem okryta okazywała widocznie iż jeszcze przed niedawną chwilą ogień na niej przygaszono: mniejsze zaś ułomki skały prowadziły w prostym kierunku aż do głębi, gdzie pomiędzy jodłami i cierniskiem wąska się okazywała ścieszka wiodąca do na pół zwalonych murów niekształtnej budowy.

Młody rycerz udał się tą ścieszką w towarzystwie starego Sędziwoja, który z niechęcią i mruczeniem za nim postępywał. Niebawem stanęli przed gmachem, którego ciemne i pewne rysy w zmroku puszczy zarosłej zniknęły. Budowa ta, o ile ją przez gęste krzaki dojrzeć można było, kształciła siedmiościan nierównego rozmiaru i dokoła otoczona była nieprzedartemi krzewami. Jedne tylko małe i pochyłe drzwi spojone z mocnych dębowych dylów okazywały im wchód do tej ruiny, a gdy się ku nim zbliżyli, wstrzęsły się nagle od wiatru gwałtownego, który zawywszy we wnętrzu budowy przeciskał się gwałtem przez szczeliny, tak iż przejęci trwogą i przerażeniem odstąpili na kilka kroków od nich, odwracając mimowolnie swój wzrok od tych ponurych murów. Zmrok wieczorny zamienił się już w cieniu drzew wysokich w noc zupełną; przez kilka chwil szukali nasi wędrownicy nadaremnie zgubionej ścieszki, któraby ich na dawne miejsce zaprowadziła, a przestępując przez rozrzucone gruzy i utykając co moment w ciernisku, zawadził stary Sędziwoj nogą o coś leżącego na drodze, co się po kamieniach z łoskotem potoczyło. Była to zeschła trupia głowa, którą podniosłszy z ziemi i krzyknąwszy z przestrachu rzucił o skałę, gdzie rozpękając się w drobne cząstki, głuchy łoskot wydała. W tymże momencie odezwał się grzmot podziemny i trzask jakoby ciężko zapadającej żelaznej bramy, a przez szpary drzwi błysnęła ognista łuna, która natychmiast przygasła. Odkrywszy zagubioną ścieszkę i pędzeni przestrachem biegli chyżo pomiędzy zarosłemi krzewy do miejsca gdzie się ów wspomniony kamień znajdywał, a który od przedzierającej się teraz pomiędzy wysokiemi jodłami zorzy wieczornej, wśród tej ciemnej pustyni, przerażający przedstawiał widok.

II.

— Fatalne miejsce, Sędziwoju! — rzekł cichym głosem młody rycerz do swego towarzysza — atoli zdaje się że będziemy musieli w tym domu szukać schronienia nim nasi ludzie nadejdą.

— Mury wprawdzie widzę, szlachetny Miłosławie — odpowiedział Sędziwoj, który jeszcze dotąd nie mógł przyjść z przestrachu do siebie — lecz budowy tej za dom uważać nie mogę, tem bardziej za gościnę, i jeżeli mi wolno prawdę powiedzieć, to zdaje mi się, iż się w bardzo niebezpiecznem miejscu znajdujemy. Pospólstwo okoliczne wiele przerażających rzeczy o tym lesie opowiada, mianowicie że około północnej chwili, złe duchy goszcząc w tem miejscu, niebezpieczne są dla wędrowców. Lepiejby było mój Panie, gdybyśmy się udali w głąb lasu w inną stronę, gdzie jest tak cicho i ponuro.

— Jak ci się podoba, stary mój towarzyszu — odpowiedział po małej chwili Miłosław — albowiem prawdę mówisz, iż się na bardzo złem znajdujemy miejscu. Jednakowoż nie wypada nam oddalać się zbyt daleko od tego miejsca, aby orszak nasz idąc za danym mu znakiem nie zmylił się z nami. Nalepiej będzie gdy się udamy tam gdzie nasze są konie i gdzie zbroje złożyłeś; tam oczekiwać będziemy przybycia naszych towarzyszów i wspólnie z nimi udamy się do zamku Popiela. Daliby to bogowie abyśmy w Kruszwicy bezpieczniejszą niżeli tu znaleźć mogli gościnę.

Wymówiwszy to udał się na wyżej oznaczone miejsce i usiadłszy na murawie przy blizkiej sośnie, oparł się o nią i zatopił się w głębokiem dumaniu. (C. d. n.)

Ze starego świata.

Ruch anti-żydowski w Niemczech jedno z największych głupstw naszego stulecia, zmniejszył się w ostatnich czasach a prawie wszyscy naczelnicy haniebnej tej agitacyi zniknęli zupełnie z życia publicznego. Konserwatywne czasopisma pruskie, które od samego początku popierały ten ruch i broniły go, przestały o nim wspominać, skoro się dowiedziały, że Stoecker, słynny ów kapelan dworu, naczelnik tej agitacyi, popadł w niełaskę u dworu właśnie dla tego iż do agitacyi przeciw żydom pobudzał. Lecz idea, że ruch ten upadł zupełnie, jest przedwczesną. W obecnej walce przeciw ruchowi socyalistycznemu w Niemczech, starają się niektóre czasopisma konserwatywne udowodnić, że żydzi są główną sprężyną agitacyi socyalistycznej, a to dla tego, że niektórzy żydzi, pomiędzy nimi ludzie dość zamożni, należą do partyi socyalistycznej i że Karól Marx i Lasalle, założyciele tej partyi, byli Izraelitami. Pod warunkami ten i dawniejsze hasło anti-semitów: „Żydowski kapitał i żydowski sposób prowadzenia interesu są wielkiemi nieprzyjaciołmi pracy chrześciańskiej i ekonomicznego postępu“ zamienło się, o ile się zdaje, na okrzyk, że żydowstwo jest intelektualną i materyalną piastunką nowotnego socyalizmu. Zdaje się więc, że naczelnicy ruchu anti-socyalistycznego chcą odnowić agitacyę przeciw żydom, gdyż się spodziewają, iż uzyskają protekcyę rządową, jaką się dawniej cieszyli anti-semici. Niepodobieństwem prawie zdaje się być, że agitacya taka mogłaby się udać, ponieważ agitacya anti-żydowska jest obłędem, który się nie zgadza z oświatą teraźniejszego stulecia, i jest wynikiem najpodlejszych instynktów ludzkości, nienawiści i uprzedzenia rasowego. Lecz z drugiej strony wszystko jest podobnem w kraju, z którego wypędzają Polaków dla tego, iż są Polakami.

Polityczne kółka w Berlinie zastanawiają się nad faktem, że baron Schloezer, poseł pruski u Stolicy apostolskiej nie wyjechał na zwyczajne latowe wakacye, pomimo iż rokowania pomiędzy Watykanem a rządem pruskiem, co do obsadzenia biskupiej stolicy chełmińskiej, już dawno zostały ukończone i nowy biskup już został obrany. Wiadomo iż rząd pruski obiecał dalszą rewizyę praw majowych z powodu ustępstwa Ojca św., tyczącego się obowiązku biskupów katolickich, aby donosili o wszystkich zmianach zachodzących przy obsadzaniu probostw i t. d. Prawdopodobnem dla tego jest, że przedłużony pobyt barona Schloezer w Rzymie ma styczność z rewizyą praw majowych, zwłaszcza że i Gossler, pruski minister oświaty, spóźnił się ze zwyczajnemi wakacyami. Dobrze poinformowani ludzie zaś twierdzą także, że obecne rokowania pomiędzy Watykanem z rządem pruskim odnoszą się do powrotu do Niemiec wydalonych zakonników, a zwłaszcza Jezuitów. Windhorst, naczelnik partyi klerykalnej, przygotowuje wniosek, odnoszący się do tej sprawy, który chce postawić podczas najbliższej sesyi reichstagu niemieckiego. Lecz mniejsza o to — tyle jest pewnem, że stósunki między Watykanem i cesarstwem niemieckiem są obecnie nader przyjazne. Urzędowa prasa berlińska uważa wysłanie delegata papiezkiego na 500 roczny jubileusz uniwersytetu w Heidelbergu za nowy dowód pojednalności i uprzejmości Ojca św., papieża Leona XIII, który to dowód jest tem ważniejszy, jeżeli zważymy na fakt iż uniwersytet heidelbergski jest zakładem czysto protestanckim i że wielu z jego profesorów byli naczelnikami niedawnej walki kościelno-politycznej. Krok tak uderzający naczelnika kościoła katolickiego okazuje, jak wielka zmiana nastąpiła w stósunkach pomiędzy rządem niemieckim i kuryą.

F. Ritschard, prezydent wielkiej rady kantonu Bern w Szwajcaryi zagaił sesyę takowej nader uderzającą przemową, z której podajemy wyjątek:

Dzisiejsza praca polityczna ma w prawie każdym kraju ucywilizowanego światu charakter ekonomiczny, socyalny. Niezawodnie chcemy należeć do tych, którzy umią wytłómaczyć nie tylko oznaki powietrza — czy dzień będzie jasny, lub pochmurny—ale także oznaki czasu. Oznaki czasu wskazują konieczną potrzebę zajęcia się kwestyą społeczną. Wielki już zrobiliśmy postęp o ile się to tyczy wolności politycznej i praw ludzkich, lecz pozostaliśmy w tyle, o ile się to tyczy społecznych praw wolności, społecznych praw ludzkich. Lecz, czem są pierwsze bez ostatnich? Beczką — bez wina, złotym pucharem, lecz próżnym. Głównem naszem zadaniem, jako i dzieci i wnuków naszych, będzie starać się abyśmy te społeczne prawa wolności i społeczne prawa ludzkie uzyskali. Każdy rzetelny człowiek ma prawo do istnienia godnego ludzkiej powagi i to powinno być głównym naszym politycznym celem. Cel ten będzie gwiazdą, która nas przeprowadzi przez obecne ekonomiczne zamięszanie.

Komisya rządowa w Belgii bada obecnie położenie robotników tego kraju i ma się wywiedzieć, w jakim stosunku stali do buntów wywołanych przez anarchistów i socyalistów. Sprawozdanie przed komisyą delegatów różnych rzemieślników jest nader ciekawe, zwłaszcza zaś raport delegata Bertieux, zastępcy robotników kolejowych. Bertieux twierdzi, że strażnicy kolejowi muszą dziennie pracować 12 do 15 godzin, robotnice zaś 12 do 16 godzin dziennie. Pierwsi dostają od 36 do 48 centow, ostatnie zaś 12 centów dziennie. Niektóre niewiasty pracujące na wielkiej, centralnej kolei w Belgii dostają tylko po 25 centimów (pięć centów) dziennie; myto to zostaje podwyższone aż do jednego franka (20 centów) jeżeli ich mężowie utracili życie w służbie kompanii. Chaty w których robotnicy kolejowi mieszkają są małe, brudne i niezdrowe. Służba pociągowa pracuje od 15 do 18½ godzin dziennie, i odpoczywa tylko, gdy się pociągi w jakim dworcu zatrzymują. Kompania odciąga także każdemu pewną sumę za mundur, który obowiązany jest nosić, i za lekarza i aptekę. Niektórzy lekarze, których robotnicy opłacają, mają od 7000 do 8000 franków ($1400 do $1600) rocznego dochodu. Za każde przewinienie płaci robotnik karę wynoszącą 5 do 20 franków — $1.00 do $4.00. Sumy z kar zebrane wpływają do kieszeni akcyonaryuszów. Bertbieux mówi także, że rząd belgijski płaci kompanii, która posiada monopol telegrafów w całej Belgii pewną sumę rocznie dla przyspieszenia służby. „Premium“ to jest przeznaczone dla telegrafistów, lecz wpływa do kieszeni akcyonaryuszów, gdyż telegrafiści muszą za najmniejszy nawet błąd płacić wysoką karę. Bertieux oświadczył także, że może każdego czasu udowodnić, iż Van Der Peerboom, minister prac publicznych, nie zważa bynajmniej na skargi robotników, którzy żądają zniesienia tak surowego systemu.

W Austryi, a zwłaszcza w Wiedniu daje się czuć brak księży katolickich, z którego to powodu po wielu kościołach wcale nabożeństwo się nie odprawia. —

W Budzie-Peszt stolicy Węgier obchodzono 200 letnią rocznicę odebrania Turkom twierdzy budyńskiej. Węgrzy zaprosili na uroczystość tą zwłaszcza potomków rycerzy i naczelników zagranicznych, którzy wraz z Węgrami brali udział w walce przeciw Turkom.

Kwestya bałkańska.

Dwa tygodnie przed abdykacyą przymusową księcia. Aleksandra „Pall Mall Gazette“ tak się wyraziła o zjeździe cesarza austryackiego z cesarzem niemieckim w Gasteinie:

„Nikt nie wie co zachodzi pomiędzy dwoma wielkiemi cesarzami i ich jeszcze większymi kanclerzami w Gasteinie. Austryak nosi ubiór Niemca, a Niemiec przywdziewa mundur austryacki, Bismarck i Kalnoky ubierają się w najlepsze swe szaty; lecz cóż oznacza to wszystko — pokój na półwyspie bałkańskim, lub też wojnę? Herbert Bismarck, niemiecki sekretarz spraw zagranicznych i dyrektor archiwów w Wiedniu znajdują się tam także. Czyż oni warzą tam „piekielną potrawę“ — aby użyć słów Fausta, czy też chcą wzmocnić jeszcze koło ogniste, które broni pokoju międzynarodowego. W czasie nie za długim dowiemy się o tem, lecz wątpimy, aby za rok panował na półwyspie bałkańskim taki pokój jak dzisiaj. Oznaki — wyjąwszy tego zjazdu— są bardzo niepokojące.“

Rosół, który w Gasteinie poczęto gotować, zdaje się, począł już kipieć. Dwaj cesarzowie wrócili zaledwie do swych stolic, kiedy jak grom z pogodnego nieba nadchodzi wiadomość o abdykacyi Aleksandra i utworzeniu tymczasowego rządu bułgarskiego przez zwolenników moskiewskich. W następnym dniu nadchodzi znów wiadomość że wojsko bułgarskie i lud oświadczył się za zdetronizowanym Aleksandrem, i że w starożytnej stolicy Tirnowie utworzył się tymczasowy rząd anti-rosyjski, który zniósł rząd spiskowców. Z Rumunii donoszą także o gwałtach. W wschodniej Rumelii zdarzają się zaburzenia; w Macedonii wybuchają bunty przeciw Turcyi. Pretendent do tronu serbskiego wznawia swe usiłowania, aby zrzucić z tronu króla Milana protegowanego przez Austryę. Jednem słowem na całym półwyspie bałkańskim zanosi się na burzę. Co będzie wynikiem tego wszystkiego? Na kwestyę tę nie można jeszcze dokładnie odpowiedzieć, dopókąd wielkie mocarstwa nie odpowiedzą na cyrkularz Turcyi, która ich się wprost zapytała, co myślą o gwałcie popełnionym na osobie jej lennika, księcia Aleksandra — i co zamyślają uczynić w obec usiłowania rozerwania związku bułgarsko-rumelskiego, za który mocarstwa objęły gwarancyę. — Oznaki są groźne, bo można nie tylko liczyć na wojnę domową w Bułgaryi pomiędzy rosyjskiem i anti-rosyjskiem stronnictwem, na zaburzenia w Serbii i innych prowincyach bałkańskich ale nawet na — rozbiór Turcyi. Turcya jest zupełnie bez siłną, jeżeli Austrya i Niemcy się ugodziły na to aby nie kłaść tamy dążnościom rosyjskim na półwyspie bałkańskim; ma bowiem tylko jednego sprzymierzeńca w Europie tj. Anglię, która w obecnej chwili nie mogłaby jej pomódz ani pod względem politycznym ani też wojskowym. Dla Turcyi utrata Bułgaryi a następnie i Rumelii oznacza szybkie ustalenie potęgi rosyjskiej w Konstantynopolu — co jest od niepamiętnych już czasów celem ambicyi rosyjskiej. Odnowienie przymierza trójcesarskiego byłoby ciosem śmierci dla Turcyi, bo wkrótce usłyszelibyśmy niezawodnie o rozbiorze Turcyi. Może być, że kwestya wschodnia zostanie rozwiązaną w ten sposób.

Lecz są to tylko domysły, bo i z drugiej strony są oznaki, że Niemcy i Austrya nie zgadzają się bynajmniej na postępowanie Rosyi. Są tacy, którzy mniemają, że ogólna wojna europejska wybuchnie w niedługim czasie. Nie dawno temu oświadczył jenerał Ignatiew, że od niejakiego czasu Niemcy są nieprzyjaźnie usposobieni w obec Moskali i dodał: Bismarck jest dla nas nieprzyjacielem niebezpieczniejszym, jakim był Napoleon i musimy się mieć na baczności, bo wojna między nami i Niemcami jest nieunikniona. Niemcy atoli przekonają się, że popełnili wielki błąd, gdy się wyrzekli przyjaźni Rosyi, bo położone pomiędzy Rosyą i Francyą będą się znajdowały pomiędzy dwoma ogniami. Cała prasa moskiewska jest wojowniczo usposobioną; czasopisma francuzkie rozwodzą się z upodobaniem nad przymierzem francuzko-rosyjskiem. „La France“, mówi: „Skoro wojska niemieckie spotka w Moskwie ten sam los, jaki spotkał armię Napoleona, natenczas wystąpi rzecz pospolita francuzka i zażąda zwrotu Alzacyi i Lotaryngii“. „Correspondance Republicaine powiada: „Widoczną jest rzeczą że „chassepot‘y“ same się odezwią, skoro Rosya rozpocznie swój pochód ku Berlinowi.“ Moskale twierdzą od dawnego już czasu, że Niemcy wyprowadzili ich w pole. Pomiędzy dwoma temi narodami istnieje niebezpieczne nieporozumienie. Położenie rzeczy pogarsza jeszcze to, że rząd niemiecki był niejako protektorem i doradzcą księcia Aleksandra i że interesa Austryi w południo-wschodniej Europie sprzeciwiają się interesom rosyjskim.

Z jednej więc strony grozi rozbiór Turcyi; z drugiej zaś wojna europejska, do której gdyby się raz rozpoczęła, mogłyby być wciągnione wszystkie mocarstwa europejskie. Nie podobną rzeczą jest powiedzieć, co nam przyniesie najbliższa przyszłość — trzeba oczekiwać jak wielkie mocarstwa postąpią. Tyle jest pewnem, że się coś warzy.

Cokolwiek o powietrzu.

Ci, co w zimie bywają wiele na polu, nie czują tak bardzo niedogodności z zepsutego powietrza czyli zaduchu w zamkniętych mieszkaniach; ale tem więcej dzieci, które pozostają cały dzień w takiem powietrzu. Gdzie w mieszkaniu nadto jest stęchło, wilgotno, zgniło, to takie powietrze zabija człowieka na zdrowiu, i trzeba koniecznie jak najczęściej otwierać okna i wpuszczać powietrze, bo gdzie się to nie dzieje, ludzie mogą ztąd zachorować. Na taką chorobę nie pomoże żadne lekarstwo, tylko czyste powietrze.

Zauważyć należy, iż także światło słoneczne sprzyja zdrowiu, i dla tego mieszkania, gdzie nigdy słońce nie zaświeci, są nadzwyczaj niezdrowe, tak iż Włosi mają przysłowie: „Dove non viene il sole, viene il medico,“ co znaczy: „Gdzie nie przyjdzie słońce, tam przyjdzie lekarz.“ — Należy tedy, o ile można, mieszkania stawiać ku słońcu, a okna robić jak największe, aby się ludziom jak najwięcej światła dostało.

Dziwne są skutki życia na wolnem powietrzu i w pokojach. Roślina w polu rozwija się bujnie i rośnie silna, ale weźcie taką samą roślinę a hodujcie ją w pokoju, i zobaczycie o wiele będzie wątlejsza i mizerniejsza, o wiele bledsza i tkliwsza na różne wrażenia i wpływy. Podobnie zwierzęta. Żyjące na wolności o wiele są piękniejsze i żywsze. Nawet ptak trzymany dłuższy czas w pokoju traci śliczne barwy, które płowieją i blednieją, i nie są już tak piękne, jak na swobodzie i na wolnem powietrzu. Tak ma się rzecz z człowiekiem. Człowiek, co wyrósł na wolnem powietrzu i w niem żyje ciągle, jest o wiele zdrowszy, wytrwalszy i tęższy, niż ten, co po większej części żyje w pokojach jak np. urzędnicy w kancelaryi, uczeni itd.

Najgorzej jednak w mieście dla uboższych ludzi. Ci mieszkają czasem w prawdziwych dziurach, w odległych zakątkach, gdzie się nie dostanie ani słońce ani czyste i świeże powietrze. Na wsi mają ludzie w takich mieszkaniach mieszkający przynajmniej z drugiej strony ztąd wynadgrodzenie, że bardzo wiele żyją i pracują na polu! Ale w mieście inaczej Rzemieślnik musi pracować w izbie, do pola wyjść rzadko może, gdyż za daleko. Ztąd też ze zdrowiem dla takich ludzi gorzej.

Dla tego używajcie jak najwięcej świeżego pewietrza, a nailepiej na polu. Jeżeli zaś nie możecie na polu, to przynajmniej nie brońcie przystępu powietrzu, lecz zostawcie mu wolne wejście przez okna, ile trzeba. Za powietrze nie musi nikt płacić, ono nie jest majątkiem kogoś, ale jest wspólne dla wszystkich, tak jako Boże słońce.

Może się zadziwi ktoś, jak wolne powietrze zawsze może być zdrowe. Oddycha niem przecież tyle milionów ludzi, a niezliczone zwierzęta, a ono jednak zostaje czyste i nie zepsute. Chociaż przez dychanie wszyscy spożywają kwasoród, a wydawają z siebie kwas węglany, chociaż kwas węglany tworzy się jeszcze w wieloraki inny sposób, to przecie kwasorodu w powietrzu nie ubywa, kwasu węglanego nie przybywa, a powietrze się nie zepsuje. Jak się to dzieje? — Przyczyny są różne. Jednę przynajmniej powiem. Rośliny spożywają kwas węglany, który się składa z węgla i kwasorodu: węgiel oddzielają rośliny z kwasu węglanego dla siebie i tworzą z niego żywotną materyą; z której się składa roślina, a kwasoród wydzielają znowu z siebie napowrót.

Pochłaniają zaś rośliny kwas węglany przez liście. W liściach oddziela się z kwasu węglanego węgiel, a z tego ciała nieżywotnego utworzy się w liściach żywotna materya roślinna, z której roślina żyje, rośnie, i tak po większej części tworzy się ciało rośliny. — W liściach wydziela się z kwasu węglanego także kwasoród, który jednak nie pozostaje w roślinie, lecz z niej przez liście znowu napowrót w powietrze wychodzi.

W każdym listku jest tysiące utworów i komorek, tak drobnych, że ich okiem nie ujrzymy, przez które wsiąka w liść powietrze, a z nią kwas węglany. A w tych komorkach odbywa się wydzielanie węgla z kwasu węglanego, i przemiana węgla czyli materyi martwej nieżywotnej w materyę żywotną czyli w ciało rośliny. W tych komorkach tedy tajemnica największa, nie zbadana rozumem ludzkim, przemiana materyi nieżywotnej na żywotną roślinną. Ale to dzieje się w liściach tylko wtedy, póki i kiedy są zielone, i tylko wtedy, kiedy słońce świeci. Za pomocą światła słonecznego tylko może się stać ta niepojęta zmiana. I widzimy znowu, jak wielkie dziwy sprawia światło i ciepło słoneczne: sprawia albo przynajmniej przyczynia się do życia i wzrostu roślin, a również zwierząt i ludzi. Pod wpływem słońca odbywają się najdziwniejsze zajścia chemiczne, żywotne i inne na ziemi i w wszechświecie. Słońce jest naszym dobroczyńcą, i dla tego trzeba dbać w pomieszkaniach o światło i ciepło słoneczne.

Jeszcze o kwestyi bałkańskiej.

Będzie potrzeba bardzo zręcznej dyplomacyi, aby zapobiedz poróżnieniu Anglii z Rosyą, o wypadki, które się w ostatnich dniach wydarzyły w Bułgaryi. Szybki upadek ruchu rewolucyjnego w Zofii, uwięzienie jego naczelników, oświadczenie się ludu za księciem Aleksandrem, wszystko to okazuje, że wpływ moskiewski w Bułgaryi może tylko przez przemoc być utrzymanym. Detronizacya Aleksandra została dokonaną za pomocą spisku, wzniecenego przez intrygi moskiewskie, i, o ile się zdaje, pomimo woli większej części ludności. Wszystkie sprawozdania nadchodzące z Europy zgadzają się w tem, że rewolucya została zupełnie uśmierzoną i że cały lud bułgarski żąda powrotu Aleksandra. Na to atoli Rosya nie będzie chciała zezwolić, wyjąwszy gdyby do tego została zmuszoną. Rosya wmięszałaby się niezawodnie, gdyby Alexander znów chciał osiąść na tronie, bo zajęcie tronu przez człowieka, który wciąż i pomyślnie zapobiegał dążnościom Rosyi na półwyspie bałkańskim, byłoby porażką dla moskiewskiej dyplomacyi, którejby ona nie chciała ponieść bez oporu Złączenie Bułgaryi z Rumelią zgadza się zupełnie z polityką Rosyi, która dawno dąży za ustaleniem silnego słowiańskiego państwa na półwyspie bałkańskim. Lecz państwem tem miałby rządzić oddany zupełnie interesom Rosyi, a nie człowiek niezależny, uparty i posiadający ambicyę—jakim był książę Alexander. Anglia wraz z innemi mocarstwami poświęciłaby może Alexandra, by tylko utrzymać pokój, lecz niezawodnie nie zezwoli na osadzenie na tronie bułgarskim człowieka, któryby wszystkie rozkazy odbierał z Petersburga, chociażby i Bułgarowie na to zezwolili, co atoli nie jest prawdopodobnem. Do tego celu zaś dąży Rosya a detronizacya Aleksandra była pierwszym krokiem w tym kierunku.

Faktem jest, że Bułgarzy dążą do dawniejszej swej niepodległości, którą to dążność podsycała zaczepna polityka zdetronizowanego książęcia, i dla tego wolą pozostać pod tymczasowem nominalnem tylko zwierzchnictwem sułtana, aniżeli by kraj ich miał zostać zupełnie wcielony do posiadłości rosyjskich. Wzgląd na powyższe uwagi robi wypadki ostatnich dni tem groźniejsze; niezawodnie przyczynią się do przyspieszenia wojny pomiędzy Rosyą i Anglią.

Zaćmienie słońca.

Całkowite zaćmienie słońca wydarzyło się w niedzielę 29 sierpnia. Nasamprzód było można je widzieć na cieśninie panamskiej, następnie nad wybrzeżem południowej Ameryki, i nad wybrzeżem afrykańskiem około 12 stopni na południe równika, czyli 8 stopni na południe rzeki Congo i nareszcie na wyspie Madagascar. Częściowe zaćmienie było można widzieć w południo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych, w Ameryce środkowej, w Zachodnich Indyach, w północnej części południowej Ameryki i w całej Afryce prawie. Na północ rozciągało się zaćmienie do miejscowości leżących pod 41 stopniem północnej szerokości i 90 stopniem zachodniej długości (mniej więcej w okolicy Peoria lub Lacon w stanie Illinois), ztąd do Nowej Szkocyi nad wybrzeżem atlantyckim, na północno-wschodnim wybrzeżu Afryki, niedaleko Gibraltaru i nad całą północną Afryką aż do morza czerwonego. Zaćmienie rozpoczęło się o 4 godz. 18 minut podług czasu chicagoskiego. Bardzo mało było można z niego widzieć w Bostonie, Nowym Yorku i Washingtonie a prawie wcale nic w Chicago. W Havana było je można widzieć około wschodu słońca.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 10 i zawiera: Damian Ruszczyc, powieść z czasów Jana III. przez Fryderyka hr. Skarbka (ciąg dalszy); Róża z Tanenbergu, powieść starożytna przez ks. kanonika Szmidta (ciąg dalszy); Mikołaj Potocki pomiędzy zbójcami (Gawędziarz); Anioł Pański, powieść obyczajowa przez bakałarza z Lwigrodu, (ciąg dalszy) Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki, aż do naszych czasów (ciąg dalszy).

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Gazeta rosyjska „Nowosti“ donosi ze Siedlec, że gubernator tamtejszy rozporządził zamknięcie 40 żydowskich szkół prywatnych i to dla tego, że nauczyciele przy tych szkołach czynni są Niemcami.

— Posady sądowe w Królestwie Polskiem, jak się „Kraj“ dowiaduje, będą odtąd obsadzane wyłącznie przez osoby prawosławnego wyznania. A więc Polacy wykluczeni. Co to będzie za sprawiedliwość?

— Jak donosi „Dziennik Warszawski“, kościół rzymsko-katolicki przy seminaryum nauczycielskiem w Jędrzejowie w gub. kieleckiej ma być zniesiony. Na jego miejsce ma być urządzona filialna cerkiew prawosławna parafii jędrzejowskiej.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

W Wielkiem ks. Poznańskiem, we wsi Brzeźnie znaleziono pewną ilość monet srebrnych z czasów rzymskich cesarzy Nerona, Wespazyana, Trajana itd. Monety te mają być wielkości monet dziesięcio fenygowych, srebro piękne, a niektóre sztuki świetnie się zachowały; napisy na nich są czytelne, kształt wszystkich równy. Na każdej prawie monecie inna postać i głowa cesarska z napisem w około. Na miejscu, gdzie znaleziono owe monety, robiono dalsze poszukiwania — lecz nic już więcej nie znaleziono.

— *Wieś* rycerską G r y l e w o w Wągrowieckiem, obejmującą przeszło 4 tysiące mórg nabyła na subhaście w dniu 11 bm. hr. T y s z k i e w i c z o w a z Sielca za 531 tysięcy marek

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Nowo mianowany biskup chełmiński ks Leon Redner urodził się w roku 1828 w Nowem nad Wisłą. Wychowany w domu rodzicielskim, kształcił się w gimnazyum chełmińskiem, gdzie w roku 1848 otrzymał świadectwo dojrzałości. Wstąpił potem do seminaryum w Pelplinie i przez biskupa Sedlaka wysłanym został do Wrocławia dla ukończenia tam studyów. Dnia 1 października 1852 wstąpił powtórnie do seminaryum w Pelplinie i 17 września 1853 wyświęconym został na kapłana. W Wrocławiu uzyskał stopień licencyata św. teologii. Przez rok był wikaryuszem przy kościele podominikańskim w Gdańsku a następnie trzy lata profesorem religii przy gimnazyum w Chojnicach. Został potem proboszczem przy królewskiej kaplicy w Gdańsku Uniwersytet fryburski nadał mu stopień doktora teologii. W dniu 7 sierpnia 1882 został instalowany jako kanonik katedralny a w dniu 4 czerwca br. wybrany przez kapitułę wikaryuszem kapitulnym. Ks Redner jest niemieckiej narodowości i słabo tylko mówi po polsku.

Liberalne dzienniki chciałyby przeniesienia biskupiej stolicy z Pelplina do Gdańska. „Germania“ przeciwną jest temu życzeniu i powiada, „że Pelplin ma wprawdzie niekorzystne położenie, ale jeżeli już owe przeniesienie ma nastąpić, dla czego nie wybrać na to wspaniale położonego Chełmna, które to miasto dało nazwę biskupstwu; Chełmno ma kościół katedralny i taką ilość kościołów, że dwa z nich nie są używane. Nie jest wcale koniecznością, ażeby stolica biskupia mieściła się w mieście, gdzie jest siedziba naczelnego prezesa; prócz tego nie ma Gdańsk odpowiedniego kościoła. Kościół św. Mikołaja jest zwykle w niedzielę i święta tak przepełnionym, że niepodobieństwem jest ujmować jeszcze więcej miejsca wiernym. Chodzi tutaj głównie o życzenie od wielu lat się objawiające ze strony katolików Gdańska, ażeby mieć w murach swych swego pasterza, ale takie życzenia powinny się jednakże subordynować konieczności“.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Odbudowanie Stryja tak się przedstawia: W samym rynku budują obecnie 22 nowych jednopiętrowych kamienic; przy innych ulicach i placach 50 domów po części piętrowych. Nadto wniesiono około 60 próśb o pozwolenia budowlane, z których znaczna część została już załatwioną. Razem tedy do jesieni może być odbudowanych około 120 domów. Z gmachów publicznych odbudowują z wielkim pośpiechem gimnazyum, aby z początkiem nowego roku szkolnego mogła się zacząć nauka. Dom, w którym mieściło się starostwo, został już odrestaurowany i sprowadziło się do niego już starostwo, które przez kilka miesięcy urzędowało na dworcu kolejowym. Kościół łaciński, a mianowicie nawę i presbyteryum pokryto dachowkami, wieża zaś została tylko tymczasowo pokrytą; po odrestaurowaniu otrzyma wieżę w stylu gotyckim. Na zimę znaczna część pogorzelców jeszcze nie znajdzie w Stryju stosownego pomieszczenia. Obecnie mieszczą się pogorzelcy po części w szopach, stajniach i stodołach na odległych przedmieściach, albo też w bardzo licznych drewnianych barakach, ustawionych na obszernym placu. —

Po trosze wszystkiego.

20 sierpnia 1886 r.

Ludzie coby powinni byli wiedzieć lepiej, nie powinni byli spieszyć z bajaniem dalej fałszywych lub interesowanych wieści — nie trwałą wprawdzie, ale powagę prawdy o krzywdzie i nieprawości wyrządzonej przez władze mexykańskie redaktorowi Cutting. — Tymczasem ów p. Cutting, pokazuje się, nie tak niewinnym, za jakiego zapewne uchodzić chciałby. — Gorsza jest rzecz bo podająca w wątpliwość naszego sekretarza Stanu przezorność. Od czego by powinien by był zacząć, do tego przyszedł na myśl, po zwróceniu uwagi przez dzienniki, że to wszystko co w tej sprawie zrobił p Bayard było albo za pospieszne, albo nie opierało się na zdrowych zasadach międzynarodowej grzeczności. — Dopiero przed tygodniem wysłano p. Artura G. Sedgwick, Nowo Yorczanina w celu pewnego wywiedzenia się o postępowaniu sądów mexykańskich, które jak się okazuje bardzo właściwie, pobłażliwie obeszły się w tej sprawie i o stopniu przewinienia Cuttinga a co najważniejsza o złej wierze, zarozumiałości, a może czegoś gorszego w osobie konsula amerykańskiego, który nadużył charakteru i położonego w nim zaufania — zapewne przeniewierstwo konsula wiele usprawiedliwić może potępienie sekretarza Stanu, ale czy sekretarz stanu nie znał dobrze charakteru człowieka, którego na tak ważne i drażliwe przeznaczał stanowisko. — Jedną z tego możemy — my ludzie życia pospolitego, wyciągnąć uwagę: Jak to nie trza spieszyć posądzać sąsiada — z pośpiechu p. Bayard, mogłaby była zapalić się wojna, ileżby to ludzi zginęło — a choćby ucierpiało — z posądzań — nie zrozumianej urazy, ileż się to nie rodzi swarów, złości, ploteczek, jeśli nie kułaków i zawziętej nienawiści.

Wielu znaszych rodaków i czytelników, jest wiadome istnienie stowarzyszenia pod nazwą „Knights of Labor“ „Szermierzy Pracy“(1). Urosło ono w kilku zaledwo leciech w niezmiernie wielką siłę i liczebnie i politycznie — towarzyską. Jest dziś uważane za potęgę z którą się bardzo liczyć potrzeba. — Wpływ jego na interes ogólny klasy roboczej, rzemieślników między, przedsiębiorcami i u wielkich fabrykantów jest nie wątpliwy, rosnący z dniem każdym—zdaje się owszem być na przedzie z kapitałem wchodzić w układy, nie od kapitału być zawisłym. — Przewódcą jego, a w części nawet początkiem jest znany z prawości p. Powderly sam z roboczej klasy, jest jeneralnym „M a j s t r e m“ S z e r m i e r z y P r a c y; wpływy więc tego stowarzyszenia wśród robotników lub pracodawców, — opieka nad ukrzywdzonym wyrobnikiem z zupełną bezstronnością połączona, przyciągają i przyciągnęły liczne gromady szukające godziwego zarobku w uczciwej pracy — mężów i kobiet — dzieci i starszych — wielu między tymi naturalnie jest katolików. Dotąd miejscowi proboszcze nie przeszkadzali, ani wzbraniali swym parafianom łączyć się lub formować grupy jako gałęzie tego wielkiego i potężnego stowarzyszenia — które już w wielu razach dało dowód nie tylko oporu, ale skutecznego oddziaływania na socyalistyczno anarchiczne zamiary i zamachy. — Wszakże z przyczyn pewnych objawów. wyrażeń, wątpliwości a może nawet jakichsiś pogrożek lub demonstracyi, a najbardziej i najpewniej w skutek klątwy rzuconej w Canadzie na „Szermierzy Pracy“ przez arcybiskupa w Quebec, kardynała Taschereau, powstała w Zjednoczonych Stanach pewna i trwoga i niepokój ze strony protestantów rozsądniejszych a tolerujących — którzy w odsunięciu katolików w tej narodowo-ludowej pracy — widzieli świt rozbratu i narodowego rozdwojenia i t. d. Dotąd duchowieństwo katolickie wyższe i niższe nic nie miało przeciw stowarzyszeniu „Szermierzy Pracy“. Owszem wyprawionej poważnej delegacyi do arcybiskupa w Baltimore w Md., kardynała Gibbons, niejako Metropolity duchowieństwa katolickiego w Zjed. Stan., prymas przed kilką tygodni odpowiadał i przychylnie i łaskawie; nadto przytoczone wnioski, wskutek konferencyi toczącej się chętnie usuwał wątpliwości, jakieby ona wyrodzić mogła

Wyciąg dosłowny z raportu tej konferencyi, podajemy w dosłownym przekładzie z National Republican, nie dawno jeszcze urzędowego organu.

„Arcybiskupa Taschereau klątwa nie powinna być brana za wyraz opinii kościoła o „Szermierzach Pracy“, jako organizacyi Nie wiadome mi są dobrze zajścia robotników w Quebec — ale to jest pewne że nieprzyjaźń arcybiskupa powstała wskutek miejscowych tam zajść i miejscowej organizacyi Szermierzy Pracy w Canadzie, która była przeciwną nauce kościoła.

1) Musimy się parą słów wytłómaczyć z użycia wyrazu „Szermierz“ zamiast tu w Ameryce pospolicie między Polakami użytego przekładu: „Rycerz“. Knight w angielskim a szczególniej w tym przypadku, znaczy tyle co „Champion“ nic zaś tego, do którego rycerza — znaczenie przywięzywać się zdaje właściwiej — nieprzeczymy że zwyczaj — który upoważnił nazwy Rycerzy miecza albo lepiej Kawalerów miecza maltańskich, mógł być dobrą powagą — ale chcemy tu powiedzieć tylko że w tym razie knight — jest równy Champion, a za tem Szermierz lepiej, wedle nas tłómaczy sens założonego stowarzyszenia. — Nic jednak nie powiemy przeciw chcącym pozostać przy swojem dawnem — zwyczaj pozwala przeciw prawdzie i racyi mówić w swoim ręku — jakby ręka była rodzaju męzkiego; mówi się w moich oczu.

Co się tyczy organizacyi „Szermierzy Pracy“ w Zjed. Stanach, nie miałem czasu jej zbadać w najdrobniejszych szczegółach ani poznać dokładnie jej ustaw, anim się dostatecznie oświecił o jej celach. — Jednakże z tego co wyczytałem w dziennikach i innych publicznych papierach, oraz z publicznych oświadczeń p. Powderly wniosłem i wnoszę że cel Szermierzy jest ze wszech miar godny i na pochwałę zasługuje. — Że pod żadnym względem nie stawa w sprzeczności z wymaganiami kościoła. — Katoliccy prałaci co do jednego stoją po stronie tej organizacyi pracy, i nie myślą aby być mogło coś złego w jej rozwoju. — Któż nie wie, że organizacye są gruntem wszelkiego powodzenia, tak w politycznym, towarzyskim jak religijnym świecie. — Przeciw nadużyciu tej organizacyi, kościół tylko staje otwarcie — podnosi swój głos i nawołuje swe dzieci aby się cofnęły.

— Ażali arcybiskup Taschereau, nie za tajemnie tylko dawane poręczenia „Szermierzom Pracy“ w Canadzie, rzucił klątwę? spytał jeden z delegowanych dostojnego arcybiskupa.

— „O tem nie wiem“, odrzekł przewielebny kardynał. — „Bo jak powiedziałem panom, nie znam ani sposobów działania, ani prowadzenia całej sprawy w Canadzie przez tamtejsze, miejscowe organizacye „Szermierzy Pracy“. —

„Czyli tu w Zjed Stan. przewódcy tej organizacyi. wymagają jakich szczegółów, sami przewódcy niezawodnie objaśnią — Wikaryusz jeneralny papiezki w Chicago, przewielebny Conway, który więcej zbadał organizacyę „Szermierzy Pracy“, oświadczył że organizacya ich nie ma nic podobnego, co jest w organizacyach Odd Fellows, Wolnych Mularzy i podobnych s e k r e t n y c h towarzystwach — i czego kościół nie mógł nigdy potwierdzić. — Panowie pojmiecie słowa moje: że zachowanie tajemnicy jest bardzo różnie brane. — Pod tym względym zaiste kościół źle był rozumianym najczęściej — chcę więc wyjaśnić punkt ten właśnie — Co do nas, utrzymujemy, że człowiek, który przystępuje do stowarzyszenia jakiegokolwiek pod przysięgą nie wydania nigdy sposobów i środków działania jakkolwiek zbrodniczego lub zdrożnego, nadto przysięga ślepo ulegać rozkazom tegoż stowarzyszenia, wyrzeka się sam osobiście wszystkich praw swoich, przestaje być wolnym indiwidualnie a staje się narzędziem swych współtowarzyszy lub przywódców — nie może więc przystępować do kościelnych sakramentów. — Takiego rodzaju przysięgi są wymagane pospolicie we wszystkich tajemnych stowarzyszeniach i dla tego kościół je potępia. — Ale z drugiej strony, jeśli człowiek który przystępuje i łączy się z organizacyą, i zobowiązuje się zachować w tajemnicy środków działania, z zastrzeżeniem że w nich nic nie będzie przeciw prawom krajowym, jego osobistemu sumieniu, przekonaniom i obowiązkom religijnym, uważamy taką przysięgę czy zobowiązanie za zupełnie godziwe i słuszne. — Cała niepewność, jaka istnieje jeszcze między stanowiskiem kościoła i Szermierzami Pracy, zawisła od istotnej wiedzy, na jakim gruncie opiera się przysięga czy zobowiązanie od członków tegoż stowarzyszenia „Szermierzy“ — jeśli tego więc stowarzyszenia cele rzeczywiście są takie jakie wygłosił p. Powderly, kościół życzy powodzenia i otwarcie nie ma nic przeciw stowarzyszeniu i życzy aby Bóg jemu dopomagał. — Wszakże na przypadek, gdyby bezwzględne zaprzysięgania się miały być wymagane do jakiejś bezwarunkowej tajemnicy, choćby jej cele mogły by być chwalebne, kościół nie może popierać takiego stowarzyszenia — i zawsze będzie nawoływał swą dziatwę od odstąpienia stowarzyszenia — pod karą klątwy. — Jakiem zastrzeżenia wyraził — zależy więc wszystko.

„Chciejcie panowie jednakże zrozumieć mię dobrze: że nie myślę wcale przyganiać krokowi kardynała Taschereau. On jest prymasem kanadyjskiego kościoła — jednym ze znakomitszych teologów — on pewnie nie postąpiłby jak postąpił bez niezawodnego przekonania, że miejscowi „Szermierze Pracy“, mieli coś w swoich ustawach, albo w środkach działania i postępowania miejscowego — co było przeciw kościołowi“.

— „Niech nam raczy łaskawie dostojny arcybiskup powiedzieć, czy rzeczywiście dostojny kardynał Taschereau — przesłał ustawy stowarzyszenia „Szermierzy Pracy“ jego Świętobliwości papieżowi do przeexaminowania?“

— „Z tego com słyszał zkądinąd — jego Świętobliwość papież przegląda obecnie, roztrząsa i ocenia ustawy „Szermierzy Pracy“, które mu kardynał Taschereau przesłał. — Jaki wypadnie wyrok, nie umiem powiedzieć—ale bądź jak bądź możecie panowie być pewni że jego Świętobliwość, będzie się kierował zasadami tyczącemi tajemniczości przysiąg, o jakich już panom powiedziałem“.

Przewielebny prałat, proboszcz najważniejszej parafii w Washington D. C., kanonik teologii doktor Chapelle, pytany o zdanie przez tow. miejscowe „Szermierzy“ wkrótce po audyencyi prymasa, arcybiskupa i kardynała w Baltimore, — odpowiedział, powtórzywszy treść kardynała twierdzenia: „Wielu z moich parafian jest członkami „Szermierzy Pracy“, — którym nie mam nic do wyrzucenia, ani jako działającym w obronie swych interesów świeckich, ani jako wypełniającym powinności i obowiązki religijne w parafii i kościele — nie mogę pozwolić należenia mych parafian do towarzystw sekretnych. — Wszyscy przewódcy „Szermierzy Pracy“, których tu znam, i którym ufam, zapewniali mię uroczyście, że ślepego posłuszeństwa towarzystwo „Szermierzy Pracy“ nie wymaga i niepotrzebuje — w takim razie mogę temu towarzystwu zapewnić w imię kościoła i moje najszczersze życzenie powodzenia.“

Nie można dobrze wykazać źródła, zkąd się wzięła wieść, powtórzona przez kilka amerykańskich dzienników o jakiejś konspiracyi czy sprzymierzeniu „*liberalistów niemieckich*“ (?) z patryotami polskimi (?), w celu sprzątnienia z tego świata Bismarcka. — Sama niepewność źródła odbiera wszelką powagę wieści. — Ale ze względu, że może się znaleźć tak płytki umysł, coby się podobną bawić chciał „kaczką“ — parę tu nawiasowo słów powiemy o podobnych, jak anglicy zowią i d l e t a l k. — Alboż zabitego, a choćby naturalną śmiercią zmarłego Bismarcka dzisiejsi Niemcy l i b e r a l n i łatwo znaidą kim zastąpić. Do złości bismarkowej — nie trzeba większego talentu, bo mniejszy może zastąpić, i jeszcze więcej dokuczyć — alboż nie mamy tego co dzień dowodu? — Nic szukając dalej, zacząwszy od p. Tiedemana w Bydgoszczy, weźmy cały szereg prezesów, sztatratów, landratów, komisarzy, dyrektorów, i superintendentów szkół z ich naczelnikami Gosslerem głośnym i mniej głośnym ale równie usposobionym Puttkamerem. Alboż ci panowie nie równają w nienawiści bismarka mistrza? Chęć popisania się jego faworytów, tych faworytów, robi dla Polaków ich nieznośniejszymi — dokuczliwszymi.—Łączyć się nawet najniedojrzalszej głowie polskiej z liberalistami teraźniejszymi niemieckimi, po tak świeżych doświadczeniach, dowodziłoby tylko przedwczesnej spróchniałości — oni życzą sobie tylko wolności — patryotyzm wedle nich jest niemców tylko prawem, cywilizacya ta w kształcie kulturkampfu, li o niemieckim szwargocie. Oh, nie rodacy, nie podobna, abyście po szkodzie, na dudków się oddali jak na lep ptaszki ze sową na wabika wystawioną....

Był czas kiedy Niemcy zaczynali siebie poznawać, i poczuwać obowiązki sąsiedzkie dla narodów nieszczęśliwych, ale p. B wytruł to ocknienie, zaledwo urosłego do mdłego niemowlęctwa — przez olśnienie butnemi tryumfami swej zuchwałej polityki i cesarstwa i pangermanizmu.

Jeśliby nieszczęście chciało, i podobna konspiracya gdzieś się utkała — jesteśmy najsumienniej przekonani, że ona jest tylko powtórzeniem sławnych wybiegów Baerensprunga, co przed 30 laty wymyślił spisek londyński, aby poaresztować Polaków w Poznańskiem, a które ś. p. Niegolewski tak świetnie zdemaskował i w oczy głównemu jej sprawcy wyrzucił publicznie na sejmie niemieckim. — Jest to widocznie nikczemna sieć czy łapka zastawiona na Polaków aby więcej z ich cierpień można się było naigrawać i łatwowierności szydzić.

Zapowiedziana dawniej wielka demonstracya robotników w Bruxelli w Belgii, miała miejsce d. 15 b. m. — Były wzięte wszelkie środki na raz rokoszu i bójki — ale się pokazały wcale niepotrzebnemi. Kilkadziesiąt tysięcy ludu, kobiet, młodzieży, starców, dzieci, formowało długie procesye, nieśli różne nawet czerwone chorągwie, śpiewano wszelkiego rodzaju hymny, nawet Marseillaise francuzką — i skończyła się złożeniem adresu na ręce burmistrza Bruxelli proszącym o powszechny wot dla wszystkich ludzi kraju — jako jedyną rękojmię przeciw uściskowi ludu przez możnych.

Kiedy rozważymy co uchwaliła delegacya irlandzka na swem zebraniu w Chicago d. 19 b. m. wraz z Ligą irlandzką w Ameryce, zdaje się mamy prawo wątpić o zupełnie harmonijnem działaniu z patryotami mianującymi się United Ireland. — Chicagoska konwencya wszystkiego chce dochodzić drogami prawnemi — przeciw którym konstytucya angielska nic mieć nie może — kiedy United Ireland, bractwo czy stowarzyszenie, grozi wojną od szpilki do armaty i dynamit i sztylet usprawiedliwiać się zdaje.—Może to jest *modus in rebus* i ale bardzo ostry, może to on usprawiedliwia doniesienie londyńskiego Times, że delegaci parnelitscy do Chicago są tylko pozorną maską zasłaniającą czarniejsze spiski.

Konwencya w Chicago delegowanych parnelitów i Irish League w Ameryce, sposobem prowadzenia swych narad, nie tylko dała wzór, ale niejako nauczyć, by mogła — chcących podobne publiczne zebrania między swymi narodowościami wprowadzić. — Dobrze mówi angielskie przysłowie: Experience is a hard school.

Wyczytaliśmy w amerykańskiej gazecie, że profesor Polak z Czerniejowie, na Pokuciu w Galicyi, zginął w przepaściach Szwajcaryi spinając się na jej wysokie szczyty. — Nazwiska profesora nie powtarzamy bo tak przekręcone, iż zdałoby się, co najmniej z Abruzzów przyniesione. — Tegoż dnia zginąć podobnie miała Angielka jakaś. A dni późniejszych dzienniki donoszą o więcej fatalnych przypadkach, dodając ich przyczynę: to jest osunięcie (avalanche) śniegów i lodów, z wyżyn i raptowne zasypanie podróżujących, nieprzewidziane i zawsze jak najniebezpieczniejsze, najfatalniejsze.

Rozeszła się ostatniemi czasami bardzo zatrważająca wieść: jakoby rząd moskiewski, ośmielony skutkiem zwodniczych obietnic Bismarcka, chce próbować podobnego szczęścia w Rzymie. — Jakoż miał wysłać, zapewne z bardzo świetniejszemi obietnicami, niejakie go Bekendorfa (naturalnie Polaków i Słowian wroga) do Rzymu, celem skłonienia papieża — aby on chciał nakazać zastąpić rosyjskim dialektem wszelkie nabożeństwa, kazania miane dotąd po polsku w Polsce Przez to naturalnie język polski jest skazan na wygnanie z kościoła, ojczyzny — i z serca ludu polskiego — nie wiemy, ani powiedzieć możemy co Jego Świętobliwa Mość wyrzecze. — Ale możemy z tej okoliczności przypomnieć sobie znane, wrodzone nazwać można, oszustwa moskiewskie — wiele ich było, ale najsławniejsze, dziś przez Moskali za wzór wysławianego Iwana — a to za czasów Batorego, kiedy moskiewski p r e d s t o ł zadrżał, zdołał obałamucić najznakomitszego swego czasu nuncyusza papiezkiego Possewina, ze zgromadzenia Jezusowego, a przez niego kuryę rzymską tak dalece, że kurya użyła wszystkich wpływów na króla Stefana — i król Stefan zawarł zbawczy dla Moskwy traktat. Z obietnic zaś Iwana tyle zostało, co z rozejmu przyjaźni Moskwy dla Polski.

Może nie zboczymy wiele zwróceniem uwagi że potępienie w Rzymie języka polskiego, który się rozwinął, wykształcił pod rzymską cywilizacyą, na korzyść moskiewskiego dialektu wyrosłego i wychodowanego na bizantyjskim rozstroju — i na azyatyckim dezpotyzmie — dialektu który nie ma wyrazów na w o l n o ś ć i kochać, a Boha i Cara na równi kładzie, stać się może straszną raną, która się goi niepożądanemi naroślami.

W Grodzieńskiem na Litwie — jakby wskutek podania — któreśmy umieścili w pewnym No. Gazety, o głośnym kanoniku minskim, Moskale wywieźli na początku lipca trzech proboszczy z Wiedzianowa, Pielejewa i Ostrojan, w głąb Rosyi bez ogródki mówiąc im: że stali na przeszkodzie przechodzeniu katolików na prawo sławie czyli jak Moskale zowią: Błaho czestie!

Moskwie koniecznie chodzi o wypędzenie ks. Alexandra Batenberga z Bułgaryi. I mimo silnego obecnego premier angielskiego Markiza Salisbury wspierania, udało się carowi, zmiękczyć opór bismarkowiczów. Owszem car jest pełen nadziei że swoje przeprowadzi na pociechę Katkowów i Pobiedonoswcowów — odezwy do jenerałów, mowy gołowy (Burmistrza) Moskwy — wyraźne pogrożki zajęcia ś. Zofii bazyliki — zamknięcie portu w Batum — czemże lepiej nie dopełni — jak wygnaniem Alexandra Batenberga, i zabraniem Bułgaryi. — Patrząc, słowem, co się dzieje i jak despotyzm rozpanoszył się w tych kilku ostatnich leciech, nie trzeba zdaje się być prorokiem, aby nie zapowiedzieć — zdaje się jakiś straszliwy kataklizm polityczny grozi Europie co chwilę — despotyzm a wolność muszą zetrzeć się z sobą — a my Polacy — mamyż przecie choć deszczochron jakikolwiek—pod którym się skryjemy gdzieś od ulewy! — Dobrobyt indywidualny w Ameryce — nie wystarczy.

K O R W I N.

Kronika kościelna.

Podobno ma zostać ustanowiona nowa dyecezya katolicka i wprawdzie dyecezya Washington w okręgu Columbia. Biskupem jej ma być zamianowany ks. Spaulding, biskup dyecezyi Peoria w stanie Illinois. Ks. Spaulding zostanie także zamianowany prezydentem katolickiego uniwersytetu, mającego się budować w Washingtonie. Petycya tycząca się tej sprawy została już wysłaną do Rzymu.

†

Nekrologia.

— W dniu 6 sierpnia umarł w Lwowie Kazimierz Potocki, weteran z r. 1831.

— W Pierzchnie umarła w dniu 6 sierpnia Stefania z hr. Bnińskich Białkowska.

— We Wrześni umarła w tych dniach Antonina Bidnarowicz.

— Marya z Cieślickich Wydałowiczowa umarła w Poznaniu dnia 31 lipca, w 71ym roku życia.

— W Zabartowie umarł w tych dniach ksiądz Seweryn Franciszkowski.

— W Karpie umarła w dniu 7 sierpnia Marya z Łyskowskich Prądzyńska.

CHICAGO.

Sądy postępują surowo z tymi, którzy sfałszowane masło (oleomargarin) sprzedają za masło prawdziwe.

—45 letni August Klawikowski spadł w czwartek z nowo się budującego domu pod 573 W. Taylor ulicy i odebrał rany, skutkiem których umarł.

— Jan Kowalski, 26 letni robotnik, umarł w szpitalu braci Aleksianów skutkiem zmiażdżenia nogi, na którą w South Chicago walcowni spadł rejls.

— W Pacific hotelu odbyła się w tych dniach konwencya fabrykantów z różnych stanów, którzy radzili nad tem, jakieby środki można przedsięwziąść przeciw systemowi kontraktowej roboty więźniów, użytemu w prawie wszystkich domach poprawy w Stanach Zjednoczonych. Na konwencyę stawiło się 25 delegatów. Tymczasowem prezydentem został mianowany W. H. Lewis, z Racine, Wis.; sekretarzem Kennedy z Winona. Prezydujący, który przesłał do wszystkich sekretarzów pojedyńczych stanów amerykańskich okólnik, w którym prosił o odpowiedź na niektóre kwestye odnoszące się do pracy więźniów, przeczytał nasamprzód sprawozdanie ze stanu Florida, gdzie wszyscy więźniowie pracują dla kontraktorów i następnie list z Tennessee, w którym autor jego donosi, że w tamtejszym domu poprawy wykończono w ostatnich czasach 19,000 wozów — myto więźnia wynosi 35 centów dziennie. Stan Louisiana zatrudnia swych więźniów przy wzmacnianiu brzegów rzek (levee), lecz wynajmuje ich także kontraktorom. Fabrykant krzeseł w St. Louis, którego robotnicy zastrajkowali, lecz na nowo podjęli pracę, donosi że firma sympatyzuje z robotnikami w walce ich przeciw ubóstwu, „lecz cóż możemy zrobić," pisze dalej, „kiedy współzawodniczy z nami praca więźniów, którzy dostają po 14 do 20 centów, podczas gdy my płacimy $2.00 dziennie."

W mowie swej do zgromadzonych mówił pan Lewis, że system ten musi być zniesionym. Podczas badań swoich przekonał się, że wszyscy opłacający podatki, przyczyniają się do budowania domów poprawy i do zaprowadzenia w takowych maszyn i innych przyrządów. Po ukończeniu budowli wynajmują się więźniowie za 8 do 80 centów dziennie kontraktorom, którzy fabrykują przedmioty, za których fabrykacyę inni muszą płacić w przecięciu $1.75 dziennie. Fabrykanci mają więc współzawodnika, którego fabryka, maszyny, podatki i zabezpieczenie bywają opłacane przez pracodawców rzetelnych robotników. —

Delegaci obecni na konwencyi utworzyli następnie towarzystwo, które będzie nosiło nazwę „National Anti-Convict Contract Association". Głównym jego celem jest zaprowadzenie metody, za pomocą której praca więźniów ma tak być uregulowana, aby nie szkodziła rzetelnym robotnikom i fabrykantom.

Przystąpić może do towarzystwa każdy, który cel ten uważa za dobry i chce płacić następujący roczny podatek: Fabrykanci i kupcy $ 10; robotnicy i rzemieślnicy 50 c.; stowarzyszenia robotnicze przyjmuje się za opłatą $5 rocznie; każde stowarzyszenie jest upoważnione do przesłania jednego delegata na konwencyę.

Komitet został obrany, który ma się starać, aby kongres ustanowił prawo, na mocy którego towary fabrykowane przez więźniów w jednym stanie nie mogą być sprzedawane po za granicami tego stanu. Stowarzyszenie będzie wkrótce znów miało konwencyę.

— Architekt Frederick Bauman przedłożył w tych dniach p. De Wolf, komisarzowi zdrowia nowy plan chowania zwłok zmarłych obywateli chicagoskich. Wynalazca planu twierdzi, że palenie ciał ma wiele przeciwników, i że już za nadto jest cmentarzów na około Chicago i że zapełniają się za szybko. Planem Baumana jest wystawić olbrzymią budowlę, na kształt wieży babilońskiej, 25 do 50 piętr wysoką, budowaną z kamieni. W tej wieży chce urządzić tysiące sklepień, któreby mogły być sprzedane lub też wydzierżawione pojedyńczym osobom lub też całym familiom. W środku tej budowli od samego spodu aż do wierzchu ma być próżne miejsce. U spodu próżnego miejsca ma być utrzymany wciąż niezmierny ogień, któryby wystarczał do zniszczenia szkodliwych gazów i pary, któreby mogły powstać przez rozkład tam umieszczonych ciał. Wynalazca potrzebuje tylko $500,000 do urzeczywistnienia swego planu a Chicago posiadałoby największe mauzoleum w świecie.

— Do Union dworca przybyła w piątek niewiasta i usiadła na krześle. Po chwili spostrzegł ktoś z obecnych, że niewiasta przestała żyć. W kieszeni jej znaleziono bilet do Toledo i jeden cent.

— Pięknym ojcem musi być Czech Michał Vellek, mieszkający pod No. 15 Zion Place. 10 letni syn jego Karol udał się do kilku innych chłopców i bawił się z nimi, nie prosiwszy poprzednio ojca o pozwoleństwo. Ten poszedł po niego a zaprowadziwszy go do szopy przywiązał go za szyję i piersi do słupa i pozostawił samego. Gdy chłopca później znaleziono był już bezprzytomnym. Docucono go wprawdzie, lecz od tego czasu napadają go kurcze. Sędzia stawił niemiłosiernego ojca pod kaucyę w wysokości $1000.

— Podczas burzy niedzielnej uderzył piorun w prochownię położoną niedaleko od Johnson Ave., w Brighton Park (przedmieściu). Nastąpiła straszliwa eksplozya, skutkiem której zostali zabici: Carrie Ehrenwerter, Konrad Abraham, woźnica, i Konrad Kinn farmer; Jan Gugl i jego żona zostali niebezpiecznie pokaleczeni — złamali nogi — Małgorzata Seroic odebrała śmiertelne rany. Ranieni zostali także: James Shannon, p. Kennedy, Piotr Ham, p. Devine i Filip Bowler.

WASHINGTON.

Washington, 26 sierpnia. Wszystkim poborcom cła polecono dziś konfiskacyę paczek, zawierających 2½ uncye tytoniu fabrykowanego, chociażby na nich się znajdował znaczek przeznaczony dla paczek, zawierających trzy uncye tytoniu. Paczki powinny obejmować tylko jedną (tytoń do żucia), dwie, trzy, osiem i szesnaście uncyi. W ostatnich czasach sprzedawano paczki obejmujące tylko 2½ uncyi tytoniu, na które przylepiano znaczki (stamps), które się powinny znajdować na takich, które obejmują trzy uncye. Komisarz cła oświadczył, że to nie powinno być i kongresowi zostanie w następnej sesyi przedłożony „bill" do prawa, mający na celu zaprowadzenie znaczków dla paczek, zawierających 1½ uncyi tytoniu, tak, aby konsumenci mogli dostać za pięć centów należytą ilość tytoniu.

Washington, 27 sierpnia. Bióro finansowe zostało uwiadomione, że statek cłowy Corvin, zabrał trzy angielskie statki rybackie, które w wodach amerykańskich nad wybrzeżem Alaski łowiły psy morskie.

AMERYKA.

Deszcz, który padał w przeszłym i zaprzeszłym tygodniu napełnił także wodą strumienie i rzeki w północnych okolicach stanu Wisconsin i Michigan, tak, iż można spławiać drzewo spuszczone podczas ubiegłej zimy. Skutkiem tego rozpoczęła się znów praca w piłach, które od dosyć dawnego czasu z powodu braku drzewa zostały zatrzymane.

— Konwencya demokratyczna stanu Illinois, która się odbyła w dniu 26 sierpnia w Illinois potwierdziła na nowo program ustanowiony na konwencyi narodowej w Chicago, pochwaliła zdolność, rzetelność i oszczędność prezydenta Cleveland, pochwaliła go także, iż zażądał uwolnienia obywatela amerykańskiego uwięzionego przez władze meksykańskie; oświadcza się za cłem finansowem i zmniejszeniem taryfy, pochwala odebranie gruntów korporacyom kolejowym nie mającym do nich prawa i uznaje za dobre prawo nie dozwalające cudzoziemcom nabywać własności w Stanach Zjednoczonych. Oświadcza się za polityką finansową, która uznaje złoto i srebro, jako i pieniądze papierowe mogące być zamienione na monetę brzęczącą, za prawny środek wymiany, i używa przewyżek na zniesienie długu narodowego zmniejsza podatki, aby zapobiedz dalszym nagromadzeniom się sum niezmiernych w skarbcu.

Oświadcza się także przeciw przywozowi robotników najętych w innych krajach i żąda ustanowienia praw znoszących zupełnie emigracyę chinską i zniesienia praw takich, które się porówno nie odnoszą do kapitału i pracy, żąda surowych praw dla obrony zdrowia i życia robotników pracujących po kolejach, w fabrykach i kopalniach, i praw, któreby zmusiły pracodawców do regularnego wypłacenia myta. Pochwala prawne wykluczenie dzieci nie liczących lat 14 od pracy w fabrykach i kopalniach i żąda prawnej obrony klas robotniczych przeciw monopolom i podwyższenia moralnego stanu robotników. Popiera arbitracyę w sporach między pracodawcą i robotnikami i żąda prawnej obrony tak kapitału, jak i pracy. Występuje przeciw zatrudnianiu więźniów przez kontraktorów i przez to powstającej konkurencyi z pracą ludzi wolnych i prawych i radzi wyborcom, aby o tej sprawie pamiętali podczas przyszłych wyborów. Demokracya oświadcza się za utrzymaniem porządku publicznego, za obroną życia i własności przeciw gwałtom pospólstwa i za surowem przeprowadzeniem praw i uznaje wszystkie spiski i opór przeciw władzom za zbrodnicze i podkopujące prawa ludu i żąda uśmierzenie przez ramię rządu gwałtów przez spiski i opór powstających.

Dalej oświadcza demokracya stanu Illinois, że choć nie ma zamiaru występować przeciw sprawiedliwym prawom regulującym handel napojów upajających i nie chce wstrzymać polepszenia stanu społeczeństwa powstającego z nadużyć owego handlu, nie uważa jednakowoż za rzecz słuszną, aby rząd wstrzymywał zwyczaje, nałogi, chęć jedzenia i picia i wolność ludu, dopókąd ten się zachowuje przyzwoicie i spokojnie i nie wykracza przeciw prawom innych lub społeczeństwa, i dla tego oświadcza że zakaz fabrykacyi lub sprzedaży wina lub napojów fermentujących lub dystylowanych, przez ogólne prawa lub ustawy jest naruszeniem o sobistej wolności i podstawy wolnego rządu. Na końcu oświadcza demokracya swą sympatyę dla Irlandyi, dziękuje kongresowi za słuszne udzielenie pensyj i ubolewa nad śmiercią McClellan'a, Hancock'a, Seymour'a, Hendricks'a i Tilden'a.

— Stronnictwo republikańskie stanu Michigan zgromadzone w tych dniach na konwencyi w Grand Rapids, oświadczyło się za prohibicyą.

— Indyanie mieszkający w Red Lake okolicy, w stanie Minnesota, zawarli z agentem rządu traktat, na mocy którego rezerwacya ich ma być podzieloną na farmy obejmujące 45 akrów i sprzedana przez rząd; zatrzymali atoli pewien obszar dla siebie. Indyanie będą pobierali rocznie procent z sumy, który rząd otrzyma za te grunta. Na każdą familię przypadnie około $30,000.

Pożary i Nieszczęścia.

W okolicach stanu Texas, nawiedzionych w ostatnim tygodniu przez burzę panuje taka nędza, iż ludność tamtejsza udaje się o pomoc do wszystkich mieszkańców Stanów Zjednoczonych.

— W powiatach Callahan, Coleman, Eastland, Stephens, Young Brown i Jack, Texas, panowała susza ogromna przez dłuższy czas tak, że wszystkie zasiewy zostały zniszczone i ludność wkrótce będzie cierpiała głód. Wielu pooranó pola, lecz nie mają ziarna na nowy siew. Spodziewają się pomocy ze St. Louis i Chicago. Koleje chcą przewozić darmo wszystkie dary dla nieszczęśliwych.

— W Calumet, Mich., zostali przysypani kamieniami trzej robotnicy, pracujący w Calumet i Hecla kopalni żelaza. Jeden nazywa się J. Wesala, drugi Dominic Sarin, trzeciego nazwisko nie znane. Wydobyto ich wprawdzie żywych, lecz lekarze powątpiewają o ich życiu.

— 16 letnia córka farmera Michała Chudzeńskiego, mieszkającego w pobliżu Fremont, O, umarła przed kilku dniami skutkiem gangreny. Młode to dziewczę nastąpiło nie tak dawno temu na gwoźdź i otrzymało dość znaczną ranę, której atoli nie pielęgnowało, aż dostało gangreny, która spowodowała jej śmierć.

— „Etoile", francuzki statek rybacki, rozbił się w dniu 25 sierpnia, podczas wielkiej mgły i burzy o skały Kalunis i Lamoline, w pobliżu wybrzeża Nowej Fundlandyi. 12 ludzi utonęło. Kapitan i ośmioro ludzi zdołali ocalić życie. Pod Point Delgeare zatopił się inny statek rybacki wraz z całą załogą.

Nad wybrzeżem stanu Massachusetts miało się także zatopić wiele statków.

Przestępstwa

Szesnastoletni Willie Sells, który niedawno temu zamordował wszystkich członków swej familii, został w Osage Mission, Kans., skazany podług praw kansaskich na więzienie dożywotne.

— W Richmond, Ind., został w czwartek ubiegłego tygodnia powieszony Nathaniel H. Bates, który w dniu 23 marca bm. przerznął gardło swej żony.

— Z poczty w Winnipeg, Can., skradziono 300 do 400 listów. Podejrzanym jest młody klerk, który od kilku dni zaginął.

— Wykonanie wyroku śmierci na osobie Maxwell'a czyli Brooks'a który w kwietniu czy maju ubiegłego roku zabił w St. Louis, Mo, przyjaciela swego Prellera, zostało odłożone do 15 listopada. Maxwell miał być stracony w piątek przyszłego tygodnia.

— W Willis Station, w pobliżu Ypsilanti, Mich., przerznął farmer Wells gardło swej żony podczas kłótni o kawał gruntu, który żona chciała podarować swej matce. Wells'a schwycono w lesie do którego ubiegł. Udaje waryata.

— W Lockport, N. Y., pobił w piątek nieznajomy człowiek John'a Irving z Bay City, Mich, tak straszliwie, że ten niezawodnie umrze. Odebrał mu także rewolwer, złoty zegarek i $25.

— W Blue Ridge w pobliżu miasta Dallas, Tex, mieszkał od wielu lat farmer Józef Akridge, który był od wszystkich sąsiadów wielce szanowanym. U niego przebywał siostrzeniec jego Ves Johnson. Przed kilku dniami pokłócili się i Johnson postanowił się zemścić. Gdy w jednym z ostatnich dni Akridge wyjechał konno, ukrył się Johnson po za gęstym krzem, obok którego wuj jego musiał powracać i czatował na jego powrót. Gdy ten się przybliżył począł do niego strzelać. Nasamprzód ubił konia a następnie zadał jeźdźcowi dwie rany skutkiem których tenże padł nieżywy. Nie zadowolony z tego wystrzelił jeszcze dwa razy do trupa. Johnson twierdzi, że Akridge pierwszy wydobył rewolwer, co się okazało być kłamstwem, gdyż zmarły trzymał jeszcze w rękach cugle — a więc nie mógł sięgać po rewolwer.

— Sorie, miasteczko w Arizonie liczyło tydzień temu 700 mieszkańców. W tych dniach nawiedził je cyklon, i obecnie nie ma ani znaku, że tam poprzednio mieszkali ludzie.

— Przez cały ubiegły tydzień prawie paliły się preryе w Potter i Sallie powiatach w stanie Minnesotta. Potter powiat ucierpiał najbardziej i wygląda obecnie jak pustynia. Straty nie było można dotychczas obliczyć.

— W piątek wybuchł pożar w Nottingham kopalni, w pobliżu Plymouth. Kopalnia jest własnością Lehigh i Wilkesbarre kompanii węgli. 500 robotników utraciło tymczasowo zatrudnienie.

— W Montrose, Pa., zniszczył w piątek pożar fabrykę bawidełek Carondall'a, 13 składów i dwa domy mieszkalne. Strata $75,000.

— Straszliwe nieszczęście nawiedziło panią Katarzynę Desmond w Nowym Yorku. Młoda ta niewiasta wyjechała w towarzystwie młodego synka aby coś kupić. Gdy z powrotem zeszła z tramwaju poczuła niezwyczajną gorączkę u nóg, lecz przypisała to słońcem rozpalonemu brukowi. Gdy jeszcze postąpiła kilku kroków zawołał ktoś że jej szaty się palą. Przestraszona biegła czemprędzej ku domowi. Widząc atoli że niezdąży dobiedz do swojego mieszkania chciała wejść do innego domu, lecz zabroniono jej wstępu. Wołając o pomoc biegła dalej, płomienie ogarniając ją coraz bardziej. Nakoniec udało się dwom niewiastom zagasić płomienie za pomocą dery i szala i ocalić dziecko. Biedna niewiasta była straszliwie popaloną od stóp do głowy. Zaniesiono ją do domu, gdzie w wielkich męczarniach umarła. Dziwnym sposobem nie zostało dziecko wcale uszkodzone. Mniemanie jest, że lekka jej suknia zapaliła się o cygaro któregoś z pasażerów stojących na platformie wagonu.

— Straszliwą śmiercią umarła Siostra Eulalia, przełożona akademii Niepokalanego Poczęcia w Newport, Ky. Wyzdrowiała co dopiero z febry tyfoidalnej, lecz piła jeszcze leki. W piątek rano, o czwartej godzinie, zażywała właśnie lekarstwa gdy przypadkiem lampa się obaliła. W okamgnieniu stało łóżko w płomieniach. Siostra Eulalia wyskoczyła z łóżka i chciała wybiedz do hali, lecz znalazła drzwi zamknięte. Gdy nareszcie nadeszła pomoc, nieszczęśliwa była już poparzoną tak, iż w dwie godziny później umarła.

Wolno-handlarze.

Amerykańscy wolno-handlarze ogłosili następujący okólnik: Do przyjaciół wolności: Niezdolność wielkiej części demokratycznej partyi w izbie reprezentantów narodowych przyjęcia bill'u tyczącego się reformy taryfowej, która miała uwolnić niektóre przemysła z ciążących na nich podatków, i opór zastępców partyi republikańskiej i ich sprzymierzonych, aby wziąść choć tylko pod rozwagę zniżenie taryfy cła, zniewala przyjaciół wolności do zaczepnego i bezwzględnego działania politycznego.

Nie ma wątpliwości, że większość ludności amerykańskiej, która obecnie do jednej lub drugiej z dwóch wielkich stronnictw politycznych należy, jest przekonaną o konieczności reformy cła i poprzestania teraźniejszej polityki wysokiego, nierównego i niepotrzebnego upodatkowania. Jasne wytłómaczenie punktów sporu pomiędzy obrońcami cła i wolnymi handlarzami okaże prawdziwość naszego twierdzenia.

Obrońcy cła wychodzą ze zasady, że pod wolnym i republikańskim zarządem prawo upodatkowania może być użyte na cele przedsiębiorstw prywatnych i wprawdzie na mocy twierdzenia, które się obecnie okazało być fałszywem, że prawodawnictwo takie polepsza interesy i podwyższa myto robotników. Od długich lat działał rząd tak, bo nakładał wysokie podatki na korzyść podrzędnych specyalnych interesów. Tak n. p. prowadzili naszą politykę cła w ostatnich czasach fabrykanci surowego żelaza i chodowcy owiec, choć wartość rocznego dochodu ze surowego żelaza i wełny nie równa się do produkcyi jaj i drobiu w kraju, a wcale nie może być porównaną z dochodem ze siana, pszenicy, kukurudzy i bawełny. Odwaga tych ludzi nabiera coraz więcej rozmiarów, co się okazuje z wniosku ich zastępcy Samuela J. Randal', który żąda aby cło za blachę było podwyższone z jednego centa na 2½ za funt. Blachę tę potrzebuje się do fabrykacyi naczyń w których się przechowują przyprawione mięsiwa, warzywa, owoce, ryby i oleje. Bez niej nie możnaby tych przedmiotów posyłać na targ. Obecne cło, opłata przesyłki i komisyi są tak znaczne, iż robotnikom wyrabiającym tę blachę w Anglii możnaby zapłacić podwójne myto. Ponieważ fabryki zagraniczne kontentują się najmniejszym zarobkiem, sądzi p. Randall że obecne cło jest niewystarczającem i żąda, pomimo iż w skarbcu narodowym są przewyżki, aby cło to powiększyć z $6,000,000 na $15,000,000, przez co się podniosą koszta przerwowania mięsa, ryb i owoców (przez co naturalnie nasz wywóz zostanie zmniejszonym) jako i fabrykacyi węborków i konwi do mleka każdego farmera, naczyń do gotowania, i kociołków, jakie każdy robotnik potrzebuje, budowli domów i wagonów kolejowych — i to wszystko na korzyść kilku pennsylwańskich fabrykantów żelaza i kapitalistów.

Zasady zaś wolno-handlarzy są

1) System upodatkowania ma tak być przemienionym, że wszystkie podatki, które lud płaci, ma rząd zbierać lecz tak, aby żadna prywatna osoba z tego nie miała korzyści.

2) Że prawdziwa obrona naszego przemysłu zależy od usunięcia wszystkich podatków, włożonych na artykuły, które są podstawą różnych przemysłów lub są potrzebnemi do prowadzenia ich. Upodatkowane powinny być tylko takie przedmioty, które są już gotowe a nie koniecznie są potrzebne dla życia.

3) Wolni handlarze twierdzą, że wysokie upodatkowanie przedmiotów, które są potrzebne do życia, nie powinno istnieć. Zniesienie tych podatków jest potrzebne, bo przez to będzie więcej ludzi miało pracę, myto zostanie powiększone, produkcya zostanie powiększoną, towary będą miały lepszy odbyt i handel się ożywi.

Narody, konkurujące z Ameryką w handlu są obciążone długami, muszą żywić wielkie armie, z którego to powodu muszą płacić tak wysokie podatki, że lud i wszystkie gałęzie przemysłu na tem cierpią. Aby naszą konkurencyę z niemi zrobić pomyślną potrzeba tylko, aby lud nasz rozpoczął inną politykę cłową. Natenczas rozpuszczą inne kraje swoje armie, z żołnierzy staną się robotnicy, dobrze płatni, którzy o ile możności będą się starali, aby stanęli tak wysoko jak robotnicy Stanów Zjednoczonych.

Amerykańska liga wolnego handlu żąda dla tego współ-udziału wszystkich politycznych towarzystw.

Gdyby było potrzebnem — t. j. jeżeli ani demokraci ani republikanie w kongresie zasiadujący nie chcieli popierać wolno-handlarzy — natenczas założy się odrębne towarzystwo wolno-handlarzy.

Praca.

Z Grand Rapids, Mich., donoszą: Na sesyi grupy stanowej Rycerzy (czyli „Szermierzy", jak p. Korwin twierdzi) Pracy uchwalono, że kongres Stanów Zjednoczonych ma znieść cło od drzewa i soli. Kwestya zniesienia tych ceł ma być jedną z najgłówniejszych prac podczas najbliższej sesyi kongresu.

— Donoszą z Nowego Yorku że grupa okręgowa No. 65 Rycerzy Pracy zażądała stanowczo, aby New York Central kolej podwyższyła myto maszynistów, zwrotnikarzy (switchmen), dozorców kolei, ładowników, hamowników (brakesmen), robotników przy elewatorach etc. Jeżeli kompania tak uczyni będzie musiała wydawać rocznie $ 1,500,000 więcej jak dotychczas.

Podobne żądanie zostanie przesłane do kompanii Erie kolei.

— Z Wilkesbarre piszą w dniu 28 sierpnia. Pożar w Nottingham Slope w pobliżu Plymouth, Pa., został zagaszony. Straty nie podobno jeszcze teraz obliczyć. Wielu robotników usuwa gruz. Skoro ten zostanie usunięty, rozpocznie się praca na nowo. W kopalni tej pracuje około 1200 górników.

Rozmaitości.

* *Żniwa tegoroczne.* Na podstawie ostatnich sprawozdań o ilości i jakości zbiorów okazują się następujące wyniki: Niewątpliwą jest już rzeczą, że Zjednoczone Stany Ameryki i Rosya, mają w tym roku lepsze żniwa, niż w roku ubiegłym. Żniwo we Włoszech jest tak obfite i wydatne pod względem ilości i jakości, jak to się zaledwie raz na dziesięć lat zdarza. We Francyi atoli przekonano się, że zbiór ziarna jest mniejszym, niż się tego spodziewano. Pod tym względem zawiodły we Francyi nadzieje mniej więcej o 100 milionów hektolitrów pszenicy. W Anglii nastąpiło tak że małe rozczarowanie. W Niemczech zaś klasyfikują tegoroczne żniwa jako mierno średnie, ale zadawalają się tym rezultatem zwłaszcza, że jakość zboża jest zupełnie dobrą — Austro-Węgry przekonały się w ostatnich dniach o niedopisaniu żniw pod względem ilości ziarna. Następstwem tego będzie, że w razie większych rozmiarów wywozu z Węgier, będą one zmuszone wypełnić wpływający ztąd ubytek dowozem, i to prawdopodobnie z Serbii. Szwajcarya zgłosiła się dotąd jedna z pierwszych po pszenicę węgierską. Żniwo jęczmienia cieszy się wielkiem powodzeniem, zwłaszcza od czasu, kiedy próby z Węgier i Morawy wykazały przed nią jakość ziarna, pomimo że kolor tegoż niezupełnie zadowalnia. Spodziewać się należy znacznego wywozu, gdyż niema widoków, aby zagranica mogła się zaopatrzyć zkądinąd w lepszy gatunek ziarna dla użytku browarnego. —

* *Środek przeciw dyfteryi.* Bardzo skuteczny środek przeciw dyfteryi odkrył niejaki Greathard, prosty robotnik w południowej Australii. Dla ludzi dorosłych przepisuje cztery krople mocnego kwasu siarczanego (witryolejи), rozczynionego w szklance nie zupełnie napełnionej wodą. Dla dzieci cokolwiek mniej kwasu. Środek ten ma użyć natychmiast. Dzieci, o których życiu już wątpiono, miały w dziesięciu minutach po wypiciu wody z kwasem siarczanym dostać znów apetytu i okazywać chęć do bawienia się.

* Ze St. Paul, Minn., donoszą w dniu 25 sierpnia: Od trzech dni panują straszliwe upały na całym północnym zachodzie; w Pembina i Winnipeg wskazywał ciepłomierz 105 stopni w cieniu. W dolinie nad Red River rzeką i Devils Lake było od 104 do 106 stopni ciepła w cieniu.

* W Nowym Yorku wydarzyły się podczas strajku woźnic i konduktorów wagonów kolei konnych znaczne rozruchy. Mówią także o spisku, którego celem było wysadzenie w powietrze stacyi na 3 Avenue.

* W Marion, Wabash, Blackford, Huntington i Madison powiatach w stanie Indiana, szerzy się cholera pomiędzy nierogacizną.

* W Deadwood, Dak, umarł w tych dniach Chinczyk 65 lat stary, który ważył tylko 40 funtów.

* Korespondent nasz w Poznaniu, Mich, donosi: Tutaj mieliśmy przez całe lato taką suszę, że latowe zboże i kartofle poschły; w ogóle mamy liche żniwa. W dniu 13 sierpnia zaś spadł gwałtowny deszcz i nagle zrobiła się taka ćma, iż w izbie nie było można nic widzieć, a chcąc zobaczyć godzinę na zegarze, trzeba było zapalić świecę. Ćma ta trwała 15 minut. Wskutek suszy szerzą się choroby, zwłaszcza umiera wiele dzieci na poźarnice i pitocie. I w Alpenie położonej niedaleko od nas sroży się choroba. Od trzech do ośmiu dzieci wywożą dziennie na cmentarz.

* Stowarzyszenie właścicieli kopalni węgli „Western Anthracite Coal Association" podwyższyło na konwencyi, która w tych dniach się odbyła w Rochester, N. Y., cenę węgli każdego gatunku o 25 centów na tunie.

* Kaczką dziennikarską niezawodnie jest opowiadanie obiegające obecnie wszystkie dzienniki, o nietoperzu, którego niejaka Mary Powers siedm lat temu pijąc nocą wodę połknęła, a który teraz na drodze naturalnej znów z jej żołądka się wydostał. Niewiasta ta, która przez siedm lat była chorą, i nawet utraciła władzę władania członkami, jest znów zdrową. A może nietoperz ów istniał tylko w idei niewiasty. Może być, że to przypadek podobny do owego, w którym człowiek pewien wyobrażał sobie, że w głowie jego znajduje się wróbel. Przezorny lekarz, aby go wyleczyć z jego idei, przeciął skórę na głowie owego człowieka i w tej chwili pokazał mu wróbla ukrytego w ręku. Skórę zaszyto i od tego czasu był właściciel mniemanego wróbla zdrowym.

* O tragiczno komicznym wypadku donosi „Petersburgska Gazeta." Na drodze pomiędzy Klinem a Dnitrowem idzie sobie wesoło śpiewający wieśniak. W tem spostrzega na drzewie wiszącego człowieka. Bez namysłu, mając toporek przy sobie, ucina gałąź, do której był powróz przymocowany, za pomocą którego się ów nieznajomy powiesił; zdejmuje powróz z jego karku i przyprowadza go do życia. Skoro nieznajomy przyszedł do siebie, począł łajać swego wybawcę, a gdy ten coś odpowiedział, wygarbował mu nadto skórę i odszedł. Gdy zdumiony wieśniak jeszcze stoi pod drzewem i rozmyśla o niewdzięczności świata, nadchodzi urjadnik a widząc uciętą gałąź a obok niej wieśniaka z toporkiem, aresztuje go za pokaleczenie drzewa.

* Armie europejskie kosztują $800,000,000 rocznie.

* Prezydent Cleveland pobiera $137 dziennie.

* W 32 miasteczkach w Ohio zostały zniesione saloon'y.

* Pociąg pewien odbył w tych dniach podróż z Buffalo do Syracuse — 149 mil — w 138 minutach.

* Stany Zjednoczone płacą swym reprezentantom po $5000 rocznie za uchwalanie praw, a Clevelandowi $50,000 za zawetowanie takowych.

* W Tennessee dwóch braci są kandydatami gubernatorstwa. Alfred Taylor jest kandydatem stronnictwa republikańskiego a Robert L. Taylor partyi demokratycznej.

* W fabryce Williama Armstrong ulano w tych dniach armatę, która jest 44 stopy długa i waży 247,795 funtów.

* „Pittsburg Commerical Gazette, obchodziła w tych dniach 100 letnią rocznicę swego założenia. Lecz są tu jeszcze starsze gazety: Gazeta wychodząca w Portsmouth, N. H., została założoną w r. 1756; Newport Mercury w r. 1764 New Haven Jounal 1767, Gazeta w Salem, Mass, w r. 1767 a „Worcester Spy" w Massachusetts w r. 1770.

* Obywatele miast Green Bay i Howard zamyślają budować kolej konną.

* Maszynista pewien w Schenectady, N. Y., wynalazł maszynę do zbierania chmielu, która ma zastąpić 50 ludzi

* W New Haven, Conn, zostało dwóch handlarzy masła sfałszowanego skazanych na zapłacenie po $100 każdy.

* W Fargo, Dak., daje się czuć brak służących. Najmniejsze myto wynosi $1.00 dziennie, włącznie mieszkania, żywności i t. d.

* Syn marszałka Bazaine, oficer w armii hiszpańskiej został naturalizowany Hiszpanem za rozporządzeniem królewskiem.

OBCHÓD

CZWARTEJ ROCZNICY ZAŁOŻENIA

— Towarzystwa —

Jana III Sobieskiego

w Chicago

i BAL

odbędzie się

w Sobotę dnia 11go Września

bieżącego roku na Południowo-Zachodniej stronie miasta

w Hali na rogu

Centre Avenue i 18stej ulicy.

Początek o godzinie 8mej wieczorem.

Kasa otwarta o godzinie 7mej.

Cena Biletu 50 c.

Do licznego współudziału zaprasza

KOMITET.

(35-36)

OBCHÓD

szóstej rocznicy założenia

Tow. Przem.

RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH

w Chicago

I BAL

odbędzie się

w Sobotę 11go Września 1886 r.

w Vorwaerts Turn Hali

przy ulicy 12tej i Halsted.

O godzinie 8 wieczorem.

Bilet 50 c.

Do jak najliczniejszego współudziału zaprasza

Komitet.

(34—36)

OBCHÓD

203 rocznicy oswobodzenia Wiednia, poświęcenie chorągwi z przedstawieniem

żywych obrazów

kończąc *balem*, wyprawia T. B. P.

Jana Sobieskiego

z Greenpoint

w Niedzielę 12 Września

w Turn Hali przy ulicy Meserole No. 63 i 71 Brooklyn E. D.

Początek o godz. 7 wiecz.

Marszałkiem obchodu

Teodor Kornobis.

CENA BILETU 25 C.

Towarzystwa przybywające *in corpore* wstęp wolny. Wszystkie Towarzystwa, grupy związkowe i szanowną publiczność z Brooklyna, New Yorku i Jersey City jak najuprzejmiej zaprasza KOMITET.

(34—36)

[redacted]

do najwspanialszego, najbogaciej urządzonego i przybranego, a w środku miasta N. York położonego parku:

Empire City Colesium i Washington

69 ulica przy Ave. A

Na bogaty program zabawy składają się:

1) Koncert instrumentalny,
2) Koncert wokalny,
3) Przedstawienie teatralne.
4) Strzelanie do tarczy o nagrodę dam,
5) Promenada,
6) Bal.

Ufni, iż szlachetny cel, na rzecz którego urządza się wycieczka i urozmaicony program zabawy, zachęcą szanownych Rodaków do jak najliczniejszego współuczestnictwa we wycieczce, łączymy uprzejme zaproszenie

Komitet.

(34—36)

PIERWSZY BAL ROCZNY

— Towarzystwa —

„KAPELI I MUZYKI POLSKIEJ."

imienia Kościuszko

w Pittsburgu (w południowej stronie miasta)

odbędzie się

w Sobotę, 25 września 1886 r.

na korzyść tego towarzystwa.

Początek o godz. 3ciej po południu.

Spodziewamy się, że wszyscy — tak Polacy jak i Litwini — wezmą w tej zabawie udział. Głównym celem jest pokazać innonarodowcom, że Polacy są tak dobrymi, jak i inni.

W imieniu muzykantów polskich

Władysław Szewczuga.

(35—36)

POSZUKIWANIA.

Poszukuje Szymona Matuszaka, który opuścił Chicago przeszło dwa tygodnie temu, w tym samym czasie, w którym przybył m z Houston, Texas. Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi da znać pod adres. m:

Ewa Matuszak, 130 W. 17th str., CHICAGO, ILL.

Samuel Sznic z Toledo opuścił swą żonę i 5 dzieci przed Nowym Rokiem. Miał się podobno znajdować przez niejaki czas w South Bend, Ind.

W tym samym czasie opuścił brat jego żony, Jan Herwat, swoich rodziców. Ojciec jego zakończył swe życie w dniu 1 Sierpnia. W smutku pogrążona matka poszukuje go obecnie.

Ktoby z Rodaków miał jaką wiadomość o tych osobach, niech raczy donieść pod adresem:

MICHAŁ SZWAJKOWSKI,
cor. La Grange i Haussman str.
Toledo, Ohio.

Poszukuje Jakóba Gruszkę, który przed blizko pięciu laty przybył do Chicago razem ze mną. Pochodzi z gubernii Suwalskiej z pod Moskąla. Kto o nim wie lub on sam niech raczy donieść pod adresem:

Wojciech Miezio, 989 Clybourn Ave. CHICAGO, ILL.

(x)

Założone w roku

1870.



JOSEPH A. STOLBA & Co.

Rytownicy i mincarze (Die Sinkers and Stencil Cutters)

No 6 South Clark Str., Chicago.

FABRYKANCI

Stepli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych „baggage and pool checks" pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps), etc. etc.

(March 25—87)

PRZEZ KOBIETĘ.

Powiastka

Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ja pójdę, jeżeli panicz każą, ale niech się panicz nie gniewają, żem aż tutaj za nim przyszedł.

— Ijon! Ty tutaj! — krzyknął zdumiony i uradowany Grigori.

Wszyscy rozstąpili się do koła, by puścić naprzód starego górala, który ze skrępowanemi w tył rękoma zaledwie mógł się poruszać.

— Rozwiążcie go? — król rozkazał. — Coś ty za jeden?

— To mój sługa — odpowiedział za niego Grigori i w kilku słowach dał poznać prawdę.

— Puśćcie go — dodał — a przyniesie wam okup za siebie i za mnie.

— Tak, i zbirów nam tu naprowadzi!

— Odkądże to wy się zbirów boicie? Policzcież się, ilu was tu jest; w całym kraju by tylu zbirów nie znalazł — rzekł stary Ijon.

— Zresztą wiedzcież raz o tem, że głowa moja więcej warta od waszych wszystkich razem wziętych! — krzyknął Grigori.

— Dobrze, dobrze, wiemy już o tem i podług tego ją też ocenimy — odrzekł stary cygan ironicznie. — Ponieważ każdy z moich ludzi głowa w wart jest dziesięć dukatów, zatem za czterystu ludzi wypada 4,000 galtinów (dukatów), jeżeli liczyć umiem, a ponieważ ten panicz wart więcej jak sam powiada, no, to niechże będzie okrągłe 5,000. Za ciebie zaś, durniu — rzekł zwracając się z wspaniałomyślną miną do Ijona — nie żądam nic wcale — byś wiedział, co to król znaczy!

Ale Ijon nadspodziewanie obojętnie przyjął tę darowiznę, ścisnął ramionami, zamienił kilka słów z paniczem i ruszył szybkim lekkim krokiem drogą do domu.

Grigori straciwszy go z oczu zwrócił się do Margiolicy.

Siedziała na tem samem miejscu; głowę trzymała opartą na dłoniach i zadumała się głęboko.

Długie jej, czarne jak heban warkocze, spływały po obu stronach do ziemi odznaczając kształtną i wiotką jej kibić.

Oczy wielkie o łagodnem aksamitnem wejrzeniu tłumiącem żar, który często w nich pałał i rysy wydatne lecz regularne, a cera tak matowo śniada, żeby jej mogła rodowita pozazdrościć Egipcyanka.

Była ona uosobieniem typu cygańskiego dziewczęcia, ale miała przytem jakiś urok, wdzięk jakiś, łagodzący surowość tego typu, i czyniący go zachwycającym.

Pierwszy raz Grigori przypatrywał jej się tak uważnie.

Od dziecka przywykł ją widywać codziennie, lubił ją bardzo, kochał niemal jak siostrę prawdziwą; nigdy jednak nie przyszło mu nawet na myśl, czy ona jest piękną czy brzydką.

Dla niego była to Margiolica, siostra mleczna. W tej chwili wydała mu się taka, jak była w istocie: cudną, w tej postawie siedzącej, zamyślonej i smutnej.

Uczuł żal prawdziwy na myśl, że ją tutaj będzie musiał zostawić, że już nigdy, nigdy nie będzie jej widział, nigdy nie będą razem, tak jak dotąd.

Gniewny był na siebie, na wszystkich jak kapryśny dzieciak, któremu odmawiają zabawki.

Dla czegoż tak być musi?

Dałby za nią chętnie okup równy, a nawet większy od tego, jaki za niego rodzice zapłacą, ale czuł, że za nią okupu nie przyjmą; mówił mu to głos złowrogi starego króla cygana, a bardziej jeszcze żarzące się oczy młodego Nabuki.

— Margiolico, ja nie pójdę sam, jeżeli ty ze mną nie wrócisz — rzekł, podchodząc do niej.

— A okup? — spytała, uśmiechając się smutnie.

— Cóż tam okup! zapłacę im i tutaj zostanę.

— Dzieciństwo! Nie przyjmą cię. Zresztą cóż za myśl panicza pozostania tutaj z cyganami.

— Myśl wyrwania ciebie jakimkolwiek bądź sposobem z tej potwornej niewoli, tak jak cię wyrwałem z pierwszej: ty nie możesz tu pozostać, brać za męża jednego z tych łotrów, nigdy, ja nie chcę, czy słyszysz?

— I ja nie chcę, paniczu mój, chociaż to moi bracia; kocham ich i żal mi ich, ale iść za żadnego nie chcę; nie pójdę, raczej złamię wiarę, ucieknę, tak, jakem od kukuany uciekła.

Ani jedna łza nie spłynęła jej z oka; silne postanowienie czytać się tylko dało na jej licach.

Zmrok zapadł zupełnie.

Cyganie krzątali się w około. Na rozłożonych ogniskach cyganki gotowały mamałogo w kociołkach, z kradzionej z pola kukurudzy. Nikt nie zdawał się zważać teraz na Grigorego.

Byli pewni okupu i zostawili mu zupełną swobodę, wejścia do doliny były dobrze strzeżone.

Margiolica półgłosem rozmawiała z paniczem a jednak były uszy, które podsłuchiwały pilnie tę rozmowę, nie tracąc z niej słowa — były oczy, które pożerały wzrokiem pomimo ciemności.

To też, gdy dziewczę wstało, by odejść pod swój namiot, czyjaś ręka dłoń jej schwyciła.

— Margiolico! — szepnął błagalnie głos młodego cygana, — Margiolico! — ty tego nie uczynisz!

— Czego?

— Nie uciekniesz od nas, błagam cię! Słuchaj Margiolico, ja kocham cię szalenie, ja nie przeżyję i chwili ucieczki twojej od nas; Margiolico, droga moja, czy tobie tak źle, tak bardzo źle wśród nas! Wszakżeś przybyła sama, z własnej woli złożyłaś przysięgę: pocóż ją łamać, dla czego? Czy dla tego wyblakłego panicza, który nie wie nawet, że ty go kochasz?

— Nabuko!

— O, nie przerywaj mi, ja wiem wszystko, nie darmo oczy moje sen przez ciebie straciły, a usta moje odmawiają pokarmu. Margiolico! ja cię kocham prawdziwie, ja cię kocham tak, jak nikt w życiu cię kochać nie będzie! A on?! Mniej od innych. Ty ufasz jemu! och, czy wiesz ty...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Humor i prawda.

— *Niesprawiedliwość!* Kucharz. Dziękuję panu za służbę. Pan. A to dla czego? Kucharz. Bo to u pana nie ma sprawiedliwości. Ogrodnik dostał mętal za karafioły i 25 rubli od pana, owczarz to samo mętal i pieniądze za tłuste barany na wystawie; a ja, com samego pana tak upasł, tom nic nie dostał.

— *Z kąd* pochodzi pytał ktoś, że gdy wielki jaki człowiek umrze, gazety szeroko o nim się rozpisują?

— A to ztąd panie Dobrodzieju, że teraz wielcy ludzie wcale się nie rodzą.

— *Ktoś* przesłał w liście swój portret kochance, a chcąc oszczędzić kosztów przesyłki napisał na wierzchu: „Próba bez wartości."

— *Żonę swą*, już nie pierwszej młodości, zwykł mąż pewien nazywać „aniołkiem."

— Ja na tę nazwę nie zasługuję, mój meżulku, odparła z udaną skromnością żonka, czekając nowego komplimentu.

— Czemu nie, moja kochana? Aniołowie należą do najstarszych utworów bożych.

— *Synek.* Proszę mamy czemu tata taki łysy?

— Mama. A bo, widzisz, tata dużo myśli.

— Synek. A czemuż mama tak dużo ma włosów na głowie.

— Mama. Czemu? No, nie bądź taki nudny......

— Pierwszy pan: „Pan masz tak długi nos, że pana zawsze uważałem za żyda, a przecież pan nim nie jesteś."

Drugi pan: „Widzisz pan, jak to człowiek może się omylić. Ponieważ pan masz tak wielkie uszy, uważałem pana zawsze za osła i przekonałem się, że pan istotnie nim jesteś."

— „A jak się masz! słyszałem, że się żenisz...."

„To jeszcze kwestya. Nie taki ja głupi..."

— „Owszem, niema żadnej kwestyi."

„Że się żenię?"

„Nie, żeś głupi."

— Nauczyciel (podczas lekcyi jeograficznej): „Powiedz mi Antosiu co jest przed tobą obecnie.?" — Antoś: Północ!" — Nauczyciel: „Dobrze; a co jest za tobą?" — Antoś (obejrzawszy się): „Kulawy Frącek!"

— „Która ziemia jest najlepsza?" „Egipt? — Dla czego? — Bo Mojżesz wyprowadził z Egiptu wszystkich żydów!" —

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 30 sierpnia. Gabinet bułgarski został przekształcony. Każdy jeden z jego członków jest nieprzyjacielem Rosyi. Nachevics, minister spraw zagranicznych, był naczelnikiem ruchu, który zniweczył plany Rosyi.

— Rosyjskim gazetom nie podoba się, że książę Aleksander wrócił do Bułgaryi. „Nowoje Wremya" oświadcza, że Aleksander nie utrzyma się na tronie bułgarskim.

Ruszczuk, 30 sierpnia. Deputacya bułgarska przyjęła księcia Aleksandra w Giurgiewie. Stambułow, prezydent rządu tymczasowego, miał mowę, po której Aleksander padł w jego objęcia. Wszyscy konsulowie, nawet i rosyjski, złożyli swe winszowania, a Stambułow oddał ster rządu w ręce Aleksandra. Książę Aleksander był rozrzewnionym i odpowiedział, iż wierzy swemu ludowi i jest gotowym poświęcić swe życie dla niego. Deputacya oficerów przywiozła koronę dla księcia, który dziś wyjeżdża przez Sistowę i Tirnowę do Filipopolis a następnie do Zofii.

Ruszczuk, 30 sierpnia. Książę Aleksander został uwiadomiony, że fanatycy pan-słowiańscy i zwolennicy metropolity Clement'a uknuli spisek na jego życie.

Książę Aleksander przybył do Sistowy. Lud czekał na niego na dworcu i niósł go na swych ramionach przez miasto aż do kościoła greckiego, gdzie zaśpiewano Te Deum. Następnie wyjechał Aleksander do Tirnowy.

— Książę Aleksander wydał manifest, w którym pochwala środki przedsięwzięte przez regencyę Stambułowa i nominacyę Mutkurowa naczelnikiem wojska i dziękuje ludowi i wojsku za wierność.

Paryż, 30 sierpnia. Jules Simon ogłasza list, w którym przepowiada, że Francya stanie się rzecząpospolitą konserwatywną, która to forma rządu jest potrzebną dla Francyi. Freycinet ma zamiar wydalić z gabinetu trzech radykalnych członków, pomiędzy nimi ministra wojny, jenerała Boulanger i Garnet'a, ministra poczt i telegrafów.

Neapol, 30 sierpnia. Wezuwiusz wyrzuca znów lawę. Ludność ubiega w inne strony. Mało kto pozostał w Neapolu. Ci, którzy pozostali, klęczą i modlą się do Boga, aby miasto nie zostało zasypanem.

Rzym, 30 sierpnia. Dzisiejsze sprawozdania o cholerze opiewają: W Barletto zachorowało 10, umarły 2; w San Giovanni Rotondo zachorowało 15, umarło 8; w Moltetta zachorowało 10, umarło 8; w Ravenna zachorowało 12, umarło 5; w innych miejscowościach zachorowało 8, umarły 2 osoby.

Scranton, Pa., 30 sierpnia. Straszliwa eksplozya wydarzyła się dziś rano w Fair Lawn kopalni. 5 górników zostało zabitych a dwóch niebezpiecznie ranionych.

Chicago, 30 sierpnia. Z powodu wielkich upałów w przeszłym tygodniu umarło tutaj wiele dzieci. W ogóle umarło 326 osób, z tych 201 dzieci nie liczących jeszcze lat 5. Głównemi przyczynami śmierci były: cholera dzieci w 63, kurcze w 15, dyfterya w 19, tyfus w 19, suchoty w 30, zapalenie wnętrzności w 13 przypadkach. Przypadkowo utraciło życie 18 osób, zamordowany został jeden człowiek, czterech ludzi popełniło samobójstwo.

Chicago, 1 września. Po całych Stanach Zjednoczonych dało się wczoraj na wieczór o 9 tej godzinie czuć trzęsienie ziemi. Trwało około 10 sekund.

„Northern Pacific Coal Co.," która jest kontrolowaną przez „Northern Pacific Railway" kompanię, zamknęła swą kopalnię w Timberline, Mont., na nieograniczony czas. Spór pomiędzy kompanią i robotnikami rozpoczął się w czerwcu, kompania wydaliła wszystkich tych, którzy należą do „Rycerzy Pracy" i sprowadziła robotników ze wschodu. Z kilkaset ludzi sprowadzonych pozostało tylko 25, którzy zajęli miejsca opuszczone przez „Rycerzy Pracy." Opinia publiczna popiera robotników a zwłaszcza występuje przeciwko superintendentowi kompanii Logan'owi M. Bullitt, który walczy przeciw organizacyi, która się składa z trzeciej części wyborców w terytoryum Montana. J. P. Bailey, członek jeneralnej rady wykonawczej Rycerzy Pracy przybył do Timberline, a przekonawszy się, że górnicy zrobili takie ustępstwa, jakie tylko mogli, oświadczył, że rozpocznie się strajk po całej Northern Pacific kolei, jeżeli kompania nie da znów zatrudnienia wydalonym robotnikom. Strajk mógłby wywołać takie rozruchy, jakie się wydarzyły na południowym zachodzie nie tak dawno temu.

* *W Berlinie* powstał wielki popłoch w pewnych kołach, jak piszą tamtejsze dzienniki, albowiem Tyras, pies, który chodzi z ks. Bismarkiem, a którego Berlińczycy nazywają „Reichshund", drapnął w świat i dotąd go nie ma. Książe oddał go do zakładu, gdzie pies miał się oddać „operacyi" konowała. Pies zniknął z zakładu bez wieści. Szukają psa po wszystkie strony, dotąd nadaremnie.

* Donieśliśmy Czytelnikom „Gazety Polskiej" w swoim czasie, że jakiś tam człowiek skoczył z mostu prowadzącego z Nowego Yorku do Brooklina. Człowiek ten dostawał i może dzisiaj dostaje sto dolarów tygodniowo w jakimś tam muzeum gdzie go pokazują za pieniądze „naturalnie". Przecież każdy Amerykanin chce i musi widzieć człowieka, który z wysokości 120 stóp skoczył do wody i się nie zabił. W tych dniach miał on naśladowcę w osobie Lorenz'a Donovan, zecera w drukarni. „Police Gazette", w Nowym Yorku wychodzącej, który się założył o 500 dolarów że także skoczy z mostu. Skoczył nic mu się nie stało, oprócz że go policya wzięła do kozy. Zapłacił 10 dolarów kary i puszczono go na wolność. Zarobek — 490 dolarów.

Inni znów „cranks" (waryaci) puszczają się wodospadem w pobliżu Niagara (Niagara Falls). Jeden z nich dokonał swego zamiaru w beczce; po drugi raz puścił się także w beczce, lecz tym razem był w niej otwór, przez który głowa jego sterczała — i żyje. Obecnie pokazują go tu w Chicago w muzeum. Dostaje za to $800 tygodniowo. Inny „crank" zrobiwszy sobie ubiór z materyału, co to korki z niego robią, puścił się także wodospadem. Zdaje się, że mniej miał szczęścia, jak pierwszy, bo gdy go wydobyto z wody, już nieżył. Obecnie ogłasza w gazetach jakiś tam ex-alderman z Pittsburga że także się spuści wodospadem Niagara — bez beczki, bez ubioru korkowego. Twierdzi że każdy może to uczynić, byleby miał stałą wolę i rozum. Nam się zdaje, że ludzie tacy mało mają rozumu. W innych czasach wsławiali się Aleksandrowie, Cezary i t. d. przez czyny wojskowe — dzisiaj wystarczy, aby skoczyć z mostu lub spuścić się wodospadem Niagara, aby zostać słynnym i — zarobić pieniądze.

* I jeszcze jeden skoczył do rzeki East River z mostu prowadzącego z Nowego Yorku do Brooklyna. Był to majtek Karól Evans, który za to dostał $1.50 i cztery kieliszki wódki.

* Mało honoru ujednał Stanom Zjednoczonym specyalny poseł ich do Meksyku, A. J. Sedgwick. Zaproszony przez klub meksykańskich arystokratów na zabawę spił się tak, że o życiu nie wiedział. Nie można się dziwić, że Meksykanie widząc stan jego, prowadzili go, ozdobionego kwiatami, bukietami i t. d., po ulicach jakoby jakiego barana i nareszcie zostawili w domu przez nierządnice zamieszkanym. Wielki to zaszczyt dla niego i — Stanów Zjednoczonych.

Donoszę krewnym i znajomym, że żona moja Magdalena z Drobińskich, licząca tylko lat 32 pożegnała się ze życiem doczesnem w dniu 19 sierpnia, o godzinie 9½ wieczorem.

W smutku pogrążony

Mikołaj Streszyński, mąż i dzieci.

Blossburg, Pa., 22 Sierpnia 1886 r.

Listy polskie na poczcie.

600	Aerski B.	745	Laskowski Franc
605	Ailko M. L	754	Łukowski Józef
608	Bataytis M. D.	757	Małg. Gajewska
613	Berezowski B.	759	Maw L.
618	Błazek Franc	760	Merzarocos N.
620	Borowiński W.	771	Paluk Michał
621	Borziński Jan	774	Patotewski Stan.
931	Ceynowa Jan	776	Petkewicz Józefa
632	Chudała C.	778	Pieczyński W.
634	Olonick C. J.	779	Pieper G. B.
638	Cutkuski Józef	795	Schiopka Kasper
658	Frąckowiak W.	817	Schaliński
663	Gazenki F.	822	Siennicki J.
675	Grachowalski A.	829	Strzelecki F.
678	Grucnala K.	831	Subowicki F.
680	Gropliowicz L.	832	Tagus Albert
793	Hapka S.	833	Tanza Jan
698	Jagodziński F.	834	Terpisz Franc
699	Jakol S.	843	Tomaszewski S.
700	Jasek Henryk	844	Trogman M.
701	Jastroch Elżbieta	846	Wotapek Mary
703	Juda M.	847	Wachiński H.
705	Kacerowski Mary	852	Wanka Ludwik
706	Kacmarek Józef	856	Wiotr Jan
707	Kaczmarek Jan	863	Wiadarsa T.
708	Kamadniski M.	868	Woczasek M.
710	Karasick D.	870	Wsadibil Jan
712	Kelpin August	871	Wiesnych Kat.
716	Klebricac M.	873	Zachowon Anna
717	Kielsewski W.	875	Zelenka Jan
732	Kostebrzy Franc	876	Zeman Józef
733	Kowalski Józef	877	Zerul August
734	Kosek Franc	879	Zielkowski A.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, poczmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Piliot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Częstochowie.* August I. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzyński.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
—*Pittsburgh, Pa.*, I. Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronszutowicz.
— *Radom* A Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
— *Shenandoah*, D. Szymański.
—*Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
— *Wilno*, M A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

CHICAGO, 1go września 1886.

Mąka, zimowa	3.50—3.75
"Minnesota wiosenna	4.25—4.60
" " patent.	4.25—4.65
" żytnia	3.10—3.40
Pszenica No 2 buszel	77—87
" No 3 "	71—77
Kukurudza "	36—48
Owies	26—32
Żyto	49—53
Jęczmień	45—63
Wieprzowina, beczka	9.57½
Smalec, 100 funtów	7.25
Masło zwykłe	8—9
dobre	16—18
śmietankowe	21—22
Ser	4—9
Jaja, tuzin	12—18
Siano, tuna tymotka No. 1.	10.00
" " " No 2.	8.00—9.00
mięszane	7.00—8.00
preryowe	4.00—6.50
Kartofle, beczka	1.40—1.65
Indyki funt	8—8½
Kury "	4—8
Kaczki, "	7—8
Żywe świnie	2.90—5.00
Owce	2.00—4.25
Krowy	1.00—4.200
Spirytus	1.15
Cytryny, pudełko	7.50
Banany,	1.50—2.50
Pomarańcze, pudło.	4.00—6.00
Brzoskwinie, "	1.50—2.25
Jabłka, beczka	1.00—2.00
Gruszki, "	3.00—5.00
Chmiel	20—40
Kawa, funt Java	18—21
" Rio	9 - 13
Cukier, pat.-loaf, funt	7
" standard granulated	6¾
" standard A	6
" żółty	5
Herbata	20—70
Ryż, Carolina, funt	5½—6½
„Louisiana	4½—5
Wełna	13—32
Łój	3—4
Cybula, beczka	2.00—2.25
Groch, polny	75
Fasola (Groch biały)	1.00—1.55
Miód, funt	6—13
Ogórki, tuzin	20—40
Jeżyny	5—8
Czarne jagody	10—12
Kapusta, 100 głowek	3.00—4.00
Pomidory (tomatoes) bus.	1.00—1.25
Kukurudza nowa, tuzin	6—10
BAWEŁNA.	
St. Louis, middling	9
New Orleans, middling	9
„low	8½
good ordinary	7¾
Cincinnati, middling	9⅛
Louisville, "	9¼
Galveston,	9
" low	8½
good ordinary	8
Memphis, middling	9
